Nr. 30. We Lwowie, Czwartek dnia 8. Lutego 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie alegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 8. lutego.

Słowo w numerze ostatnim podnosi ważną sprawę, uchylania się żydów naszych nietylko od podatku mienia, ale jeszcze bardziej od podatku krwi. Podczas gdy co najmniej 10 prct. w pułkach galicyjskich powinno być żydów, to jest ich zaledwo 1 do 2 prc.; podczas gdy każda rodzina chrześciańska ma conajmniej jednego członka, służącego w wojsku albo już wysłużonego, to między żydowską większością miasteczek naszych zdarza się to arcy rzadko. Przyczynę tego przypisuje *Słowo* nietyle przekupstwu, które jest rzeczą niebezpieczną, jak raczej solidarności żydów i monopolowi kahałów w prowadzeniu metryk żydowskich. „Należałoby więc przedewszystkiem, aby spisy obowiązanych do poboru były kontrolowane przez urzęda gminne, albo jakie inne, umyślnie ku temu ustanowione komisje, któreby powinny dopilnować, aby każdy żydowski popisowy o s o b i ś c i e stawał przed komisją rekrutacyjną, aby zamiast zdrowych nie stawali ślepi i kulawi, którzy za wynagrodzeniem kilku reńskich, stają za rozmaitych innych popisowych.“ Zresztą pragnie *Słowo*, aby sprawę tę w Radzie państwa podniesiono, a zwłaszcza aby sejm nasz wybrał komisję, któraby obmyślała środki do zapobieżenia tym nadużyciom. „Jakoż i jeneralna komenda powinnaby się zastanowić nad sposobami przymuszenia żydów do spełniania obowiązku wojskowego.“ *Słowo* jest pewne, że „gdyby wszystkie krajowe władze rządowe, autonomiczne i wojskowe zajęły się tą sprawą, wynik badań ich byłby niezawodnie pomyślnym, a ludność chrześciańska bardzo byłaby im za to wdzięczną.“

Bardzo szczupła liczba głosów, bo tylko 37, jaką uzyskał wniosek p. Wörtza w Izbie posłów, aby odpowiedź ministra sprawiedliwości na jego interpelację wziąć pod obrady, spowodowała nas do domysłu, że nasza delegacja nie głosowała za tym wnioskiem. Jak widzimy ze sprawozdania, tak nie jest. Delegacja nasza głosowała za tym wnioskiem, a głosowało nawet trzech centralistów z centrum, t. j. właśnie z frakcji ministerjalnej, tudzież dwóch ze skrajnej lewicy, tj. pp. Roser i Klepsch. Powiedzieliśmy wczoraj, że odpowiedź ministra nie była dostateczną, nie mogła przeto zadowolić naszych delegatów, a w tej mierze dość przeczytać osnowę interpelacji p. Wörtza, jak to podnosi i *Vaterland*. Wskazuje ona bowiem na dwóch miejscach, że broszura „Lasser genannt Auersperg“ zarzuca rządowi austrjackiemu pośrednio udział w sprawach, przez nią potępionych. Na to minister ani słówkiem nie odpowiedział, nie wyraził nawet oburzenia swego na taki zarzut, — a odwołując się do prokuratora wiedeńskiego, jemu chyba oddał wyrokowanie o wytkniętych postępkach rządu. Najgorzej w tej sprawie spisała się skrajna lewica, która organizując się, w programie swoim publicznie ogłosiła, że żądać będzie czystych rąk we wszystkich sprawach interesu publicznego, a to zwłaszcza ze względu na postępowanie „liberałów i radykałów“ austrjackich. Otóż nietylko że skrajna lewica, z wyjątkiem dwóch członków, nie poparła wspomnianego wniosku Wörtza, ale w swoim organie *Deutsche Ztg.* zarzuciła stronnictwu prawa, że tym wnioskiem zamierza tylko wywołać skandale jako „stronnictwo, wrogie wolności.“ *Deutsche Mannestreue, deutsche Sittlichkeit, deutsche Mannesfreiheit!*

Frmdbltt. w części swojej finansowej ogłosił siarczysty artykuł przeciw komisji Izby posłów, która większością odrzuciła wniosek rządowy zniesienia wolnego okręgu brodzkiego. Uderza tam silnie mianowicie na p. Kallira, tego ulubieńca wszystkich żydków od *Press* i *Blattów*.

Fiasko wiedeńskiej konferencji ministerjalnej w sprawie bankowej już jest nam wiadome; wczoraj w „Ost. Wiad.“ poczyniliśmy już główne uwagi, jakie się w tej mierze nasuwają. Tem dziwniejszy jest ten wypadek, że *Budapester Corresp.* ogłosiła następujący telegram z Wiednia d. 5. bm.: „Ministrowie węgierscy przybyli tu dzisiaj z radcą Tarkowiczem. O godz. 3. udali się do ks. Auersperga, gdzie się odbyła formalna konferencja obopólnych ministrów i dostojników banku narodowego. Konferencja trwała półtrzeciej godziny, i w zasadzie zgodzono się co do wszystkich spornych jeszcze punktów. Według tej umowy c. k. bank narodowy będzie zamieniony w austro-węgierski uprz. bank biletowy, umowa majowa zachowaną została co do formy, chociaż znacznie zmieniona. Ministrowie węgierscy pozostaną tutaj dla odbywania dalszych konferencyj, które się zajmą dokładnem sformułowaniem umowy.“ — Zamieszczamy tutaj zaraz i następujące doniesienie *Ellenöra* z d. 5. bm.: „Na wczorajszej naradzie gabinetowej (węgierskiej, przed odjazdem ministrów konferencyjnych do Wiednia) podpisali wszyscy ministrowie węgierscy podania o dymisję, które mają jadący do Wiednia ministrowie wręczyć w razie, gdyby na konferencji Austrjacy odrzucili najważniejsze punkta umowy majowej. Na środę spodziewaną jest wspólna narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza.“

Zdaje się, że oba pisma węgierskie, mające z rządem swoim stosunki, wyraziły tylko opinię, z jaką ministrowie węgierscy do Wiednia powracali; że pewni byli załatwienia sprawy po swojej myśli, i tylko na wypadek wzięli z sobą groźbę podania się całego gabinetu o dymisję. Być zresztą mogło, iż na konferencji z d. 5. bm. nastąpiła owa zgoda co do „zasad“, ale nazajutrz przy owem „dokładnem sformułowaniu umowy“, tj. przy szczegółach nastąpiło — jak wczoraj przypuszczaliśmy na tem miejscu — rozdwojenie, a mianowicie przy punkcie o składzie i zakresie czynności Rady jeneralnej banku, przy którym „dla honoru kraju,“ według zapowiedzi *Pester Lloyda* swoje żądania przeprzeć, nieugięcie postanowił był Tisza. Wszelako możliwości tej zaprzecza organ p. Lassera.

Stara Presse w przypisku do powyższych wiadomości *Budapester Corresp.* nazwawszy je „co najmniej przedwczesnemi,“ tak przedstawia sprawę w artykule wstępnym, d. 5. bm. pisanym:

„Ministrowie węgierscy znown tutaj przybyli dzisiaj popołudniu. Zaraz potem mieli u ks. Auersperga konferencję z ministrami austrjackimi, w której i przedstawiciele banku nar. udział wzięli. Ministrowie węgierscy podczas swego krótkiego pobytu w Peszcie zdali sprawę swoim kolegom o dotychczasowym przebiegu konferencyj wiedeńskich, na które ci się zgodzili. Już ta okoliczność zewnętrzna okazuje, że rokowania stosunkowo pomyślnie stoją. I nie mogło być inaczej, skoro rząd węgierski odstąpił od swojej alternatywy: albo umowa majowa, albo odrębny bank węgierski! Wszystkie strony były gotowe do najdalszych ustępstw, prawdopodobną zatem była nadzieja, że i co do niezałatwionych jeszcze a ważnych punktów spornych znajdą się sposoby porozumienia. Tak pomyślnie, jak *Budapester Corresp.* donosi, sprawa nie stoi, co według najlepszych informacyj donieść możemy. Sprawa o tyle postąpiła, że nbyła część trudności, i że właściwe jądro sporu dokładnie jest sformułowane. Postęp to bardzo cenny, ale co do tego punktu spornego i na dzisiejszej konferencji n i e d o s z ł o się niestety do porozmienia.

„Spór ten dotyczy kardynalnego całej sprawy punktu, tj. składu Rady jeneralnej, naczelnego bankowego ciała administracyjnego. Wprawdzie nie wymaga już rząd węgierski najściślejszej równorzędności, tj. aby Rada jeneralna po połowie z członków węgierskich i austrjackich się składała, ale zawsze jeszcze żąda pewnej liczby członków węgierskich, a dalej, aby co do reszty członków Rady jeneralnej walne zgromadzenie miało nieograniczoną wolność wyboru, tak iżby w danym razie ponad ową pewną liczbę ustanowioną, więcej jeszcze Węgrów w Radzie jeneralnej umieścić można. Natomiast bank narodowy jest zdania, że jeśli się pewną liczbę członków węgierskich Rady jeneralnej ustanowi, resztę miejsc bezwarunkowo członkowie austrjaccy zajmywać powinni. Otóż na to zdanie bardzo we Węgrzech uderzają.“ — Tu *Stara Presse* polemizuje z (podanym wczoraj) artykułem *Pester Lloyda*, i powiada, że honorowi Węgier nikt w Austrji nie chce ubliżyć, i jeżeli kto komu ubliża niedowierzaniem, to Węgry Austrji, obstając przy swojem żądaniu co do składu Rady jeneralnej banku. „Niechaj Węgrzy — dodaje *Stara Presse* — nie sprzęgają sprawy składu Rady jeneralnej ze sprawą narodowościową, a bank pewnie pójdzie za tym przykładem. I nam z pewnością nie chodzi o to, czy jeden Austrjak więcej zasiada w Radzie jeneralnej, ale obstajemy przy żądaniu, aby centralny organ banku składał się z ludzi, którzyby swemu ważnemu zadaniu podołali, mniejsza zresztą o ich narodowość.“ Organ p. Lassera sofistycznie przedstawia sprawę czysto polityczną jako sprawę narodowościową, i zarzuca pośrednio Węgrom niezdolność do prowadzenia interesów banku narodowego, co właśnie Węgrzy uważają za ubliżenie „honorowi kraju“ i nieugięcie przy swojem żądaniu obstawać postanowili. Organ p. Lassera tak kończy:

„Otóż co do tego punktu nie zdołano dotąd porozumieć się z Węgrami. Konferencje jednak będą dalej prowadzone, będzie się dalej próbowało dojścia do zgody. A może ona zdaniem naszem przyjść do skutku j e d y n i e wtedy, jeżeli Węgrzy zrobią ustępstwo, bo doszliśmy już do kresu, u którego wszelkie koncesje tak ze strony banku nar. jak i rządu austrjackiego ustać muszą. Jak słychać, ministrowie węgierscy, przed przyjazdem swoim do Wiednia, podpisali podanie się o dymisję na wypadek, gdyby ostatnie rokowania nie wypadły po ich myśli. Przesilenie ministerjalne w skutek i w toku rokowań ugodowych — uważaliśmy zawsze za nieprawdopodobne, jakoż i dzisiaj n i e w i e r z y m y, aby gabinet węgierski w istocie zrezygnował. Ugoda musi być zawartą, i pozostałe jeszcze trudności mogą przez oba gabinety obecne łatwiej jak przez wszelkie inne być pokonanemi. Bez wątpienia więc i ta ostatnia zawada w dziele odnowienia ugody usuniętą zostanie — ale rozstrzygają ministrowie węgierscy.“

Otóż organ p. Lassera zdaje się mieć słuszność: konferencje „ostatnie“ spełzły bez rezultatu, ministrowie węgierscy opuścili Wiedeń już d. 6. bm. — a o podaniu się ich do dymisji nie słychać. Może je wręczyli cesarzowi, tylko nie uznano za stosowne donieść o tem, dopóki nie zostanie przyjętem — albo też cofniętem, jeżeli korona stanowczo oświadczy swoją wolę w sprawie, której ministerstwa załatwić nie mogły czy nie chciały, a treść tej woli umożliwi gabinetowi Tiszy pozostanie i nadal u stern. Że obecny gabinet austrjacki na żaden sposób, jakkolwiek by sprawa w końcu wypadła, sam do dymisji się nie poda, póki go nie odprawią, to nie podlega wątpliwości.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym 2. lutego.

Kilka ważnych projektów praw czeka, aby Izba poczęła obradować nad niemi, kilka innych drobniejszych i mniejszego znaczenia stoi na porządku dziennym, a Izba tymczasem przeważnie zajęta jest osobistą sprawą p. Nicotery, ministra spraw wewnętrznych, który umiał tak wybornie osiodłać nie tylko ministerstwo, ale króla samego i naród włoski, że stał się ulubieńcem królewskim, podczas gdy republikańskie stronnictwo wzmagające się i rozpierające szeroko w całym kraju z niewymowną szybkością, upatruje już w nim przyszłego prezesa rzeczypospolitej włoskiej.

Tymczasem jednak p. Nicotera poprzestaje na skromnej roli... dyktatora. Proces jego z wielkim florenckim organem prawicy parlamentarnej *Gazetta d'Italia* taki właśnie miał rezultat, jaki przewidywano; pomimo obrony kilkunastu zdolnych adwokatów, występujących z małym zastępem przeciwko kilkunastu adwokatom ministra spraw wewnętrznych, dziennik w osobie swego rękojemcy Sebastjana Viscontego skazany został za oszczerstwo na dwa miesiące więzienia, 500 franków grzywien i na koszta procesu obrachowane z góry przez redakcję na trzy kroć sto tysięcy franków, ale które zapewne 150.000 tylko wyniosą. Wbrew urzędowym dokumentom b o h a t e r s t w o p. Nicotery uznane zostało przez powolnych sędziów, wszystkie nawet denuncjacje jego przybrały postać patrjotycznych czynów i kłamstw jenialnych, aby wprowadzić w błąd burboński trybunał. P. Nicotera pomówiony o nikczemną zdradę, wyszedł z procesu skończonym Machiawelem, a rodacy jego są tak skorzy do kanonizowania Machiawelów! Jednak z drugiej strony proces powywabiał na wierzch różne skryte plamki i plamy z prywatnego życia p. Nicotery, w których rozbiór, obojętny dla naszej publiczności, której stosunki włoskie są całkiem obcemi, wdawać się nie będziemy. Jednak zaznaczyć wypada, że między innemi rzeczami pokazała się mała okoliczność niesłychanie dotkliwa dla demokracji, która we Włoszech bardziej jeszcze jak w innych krajach lubi się panoszyć i stawić ostro i butnie: oto wyszło na jaw, że p. Nicotera nie jest wcale szlachcicem, że żadnego rodowitego nie posiada klejnotu, że ojciec jego nie był baronem na Nicastro, lecz prostym sobie chłopem z włości Sambiase... itd. Cóż to mogło demokratyczne państwo zajmować, czy p. Nicotera jest szlachcicem czy chłopem, czy ma starodawny herb po przodkach odziedziczony, lub czy też sam wyrysował go sobie jak ambitni dorobkiewicze? A jednak demokratyczny gabinet i demokratyczny parlament zajęły się natychmiast arystokratycznym interesem p. Nicotery bardziej niż wewnętrznemi reformami i zewnętrznemi trudnościami, bardziej niż wojną wschodnią i naleganiem moskiewskiego posła, który znowu w imieniu cara ofiaruje Włochom zaczepne i odporne przymierze, na rozbiorze Austrji oparte. Ułożono tedy w okamgnieniu małą komedję ze scenicznym talentem, jaki po wszystkie czasy cechować będzie Włochów.

Nasamprzód p. Nicotera najlepszego używając zdrowia, zażądał urlopu z powodu choroby, a chociaż niebytność jego trwać miała nie więcej jak tydzień czy dni dziesięć, ogłoszono *interim* ministerstwa spraw wewnętrznych z hukiem, z jakim się rejencja podczas niebytności monarchy ogłasza; zapadł nawet dekret królewski, upoważniający p. Depretisa, prezesa Rady ministrów, do objęcia pomienionej teki na dni dziesięć. P. Nicotera wyjechał do Kalabrji, dla poratowania doskonałego zdrowia, a tymczasem w parlamencie p. Cairoli wystąpił z wnioskiem, aby narodowa nagroda nadana była żyjącym dotąd ochotnikom, którzy wzięli udział w nieszczęśliwej wyprawie Pisacaniego do Sapri. Na siarczyste mowy obrońców wniosku, p. Sella, naczelnik opozycji zauważył, że trudno pojąć patrjotyczną troskliwość, budzącą się po dwudziestu latach milczenia dla niedobitków chybionej wyprawy pod Sapri, wówczas, gdy było w ciągu lat 20 we Włoszech 21 innych wypraw i różnych walecznych zbrojnych usiłowań, których sprawcy zasługują na równe uwzględnienie, i mają większe może jeszcze prawa do narodowej nagrody, jak ochotnicy z pod Sapri. Dodał przytem, iż w obecnej chwili wniosek taki zdaje się bezpośrednio wypływać z florenckiego procesu, i ma pozór osobisty i stronniczy, którego dla przystojności parlamentu uniknąć wypada. Ale p. Depretis, prezes Rady ministrów, powstał silnie przeciwko tym uwagom, a uwzględnienie wniosku p. Cairolego i odesłanie onego do biór (uffizi) czyli stałych komisyj Izby, uchwalone zostało większością głosów.

Tymczasem król wyjechał do Neapolu, a p. Nicotera, wracając już z Kalabrji, gdzie kilkodzienną tylko odbył kurację, przypadkiem niby spotyka się tam z Wiktorem Emanuelem dnia dzisiejszego... Król winszuje mu wyroku florenckiego sądu pierwszej instancji, i życzy, aby w apelacji wygrał podobnież... Oświadcza przytem swoje najwyższe zadowolenie, że Izba wzięła pod rozwagę wniosek, dotyczący narodowego wynagrodzenia dla niedobitków tej chlubnej wyprawy, którą tak nieprzyzwoicie oczerniono w osobie drugiego jej przywódzcy... Innym ochotnikom naród przez usta Izby wyznaczył roczne dożywocie tysiąca franków, ale nagrody takiej dać nie można naczelnikowi, będącemu dziś ministrem spraw wewnętrznych... Król więc natomiast doręcza p. Nicoterze dyplom szlachecki z tytułem margrabiego z Sapri. Ponieważ minister spraw wewnętrznych jest prezesem komisji heraldycznej, i jako taki dyplomy szlachectwa podpisuje, więc naturalna rzecz, że p. Nicoterze własnego uszlachcenia podpisywać nie wypadało; oto słowa zagadki dziesięciodziennego *interim*, powierzonego prezesowi ministrów, i tłumaczenie hygienicznej podróży ministra spraw wewnętrzych.

Niewiadomo jednak, czy rzeczywiście sprawa margrabstwa Sapri załatwiona dziś została w powyższy sposób; wskazaliśmy tylko plan co ukartowany został; we wszystkich zaś planach i zamiarach wiadomo, że człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi...

Najważniejsze sprawy zalegają, podczas gdy demokratyczny parlament bawi się w narodowe nagrody, mające jeno służyć pojedyńczemu człowiekowi za drabinkę do szlacheckiego klejnotu. I gdyby to jeszcze ograniczał się na wnioskach kompromitujących jedynie jego przyzwoitość! ale cóż kiedy nie stroni od takich, co mogą narazić zagraniczne Włoch stosunki! Onegdaj w sam dzień przybycia barona Haymerle, nowego ambasadora austrjackiego do Rzymu, poseł Cavalotte, zachęcony przykładem posła Cairolego, wniósł, aby Izba wysłała do Medjolanu deputację dla uczczenia znalezionych kości skazańców 6. lutego 1853 r., które podniesione zostaną w rocznicę tego wypadku. Otóż należy wiedzieć, że dnia tego zamordowano podstępnie w Medjolanie wielu żołnierzy austrjackich, a mordercy, którzy wyłącznie używali sztyletów, skazani zostali na śmierć za zwyczajne mężobójstwo. Otóż ludzi używających noża w nocnej zasadzce p. Cavallotti nazywa narodowymi męczennikami, Izba zaś uznaje bohaterstwo sztyletu i występuje z taką demonstracją na powitanie austrjackiego posła, w chwili, kiedy nie ustały jeszcze kwasy z powodu Trentynu.

Jednocześnie z wnioskiem posła Cavallottego ukazał się nowy dziennik *il Dovere*, wskrzeszony dziennik Mazziniego. Jestto od 1848 r. pierwszy jawny i otwarty republikański organ w Rzymie, a podobno i we Włoszech, gdzie dotąd mazzinistowskie organa występowały bez wyraźnego wyznawania swoich zasad. Zawiera on odezwę do ludu, zachęcającą go w całych Włoszech do wzięcia udziału w uroczystości medjolańskiej, która d. 6. b. m. nastąpi, i do uczczenia republikanów, którzy w 1853 usiłowali wznowić nieszpory sycylijskie. Uroczystość ta, podług odezwy, ma na celu protestację nie tak przeciw Austrji, jak przeciwko tym, którzy sprawców nazwali mordercami przeto, iż wojowali sztyletem. Demokratyczne święto medjolańskie ma się tedy stać rehabilitacją sztyletu! Niemożna zaprzeczyć, iż pod teraźniejszem ministerstwem Włochy zdążają szybkim krokiem do rzeczypospolitej, chociaż mają najliberalniejszą w Europie dynastję, która zjednoczyła ojczyznę i krew swoją za nią przelewała.

Innemu narodowi przy tak nieograniczonej wolności, jakiej Włosi pod berłem Wiktora Emanuela używają, nie chciałoby się może więcej skoro ma już tak wiele, i wolałby myśleć o prawdziwych ulepszeniach administracyjnych jak o ziszczeniu różnych socjalistowskich teorji; .wo-

Przegląd literacki.

V.

Niektóre z pism lwowskich, zwróciły uwagę w ostatnich czasach na korespondencje krakowskie i lwowskie do dzienników warszawskich i poznańskich.

Wszystkie te korespondencje z małym wyjątkiem przedstawiają Galicję w najczarniejszych kolorach.

Zapewne, nie dzieje się u nas najlepiej, przewodnicy nasi nie prowadzą interesów narodowych tak, jak prowadzone być powinny; wszakże obok złego jest i wiele dobrego, i należałoby chcąc być sprawiedliwym pisać o jednem i o drugiem.

Potrzeba pisania o jaśniejszych stronach naszego życia, jest i z tego względu konieczną, iż wyłącznie czarne i ponure obrazy z Galicji, oddziaływają najsmutniej na ludność polską z innych zaborów a zwłaszcza z moskiewskiego, która w srogim ucisku potrzebuje otuchy, zachęty, wzoru i chronienia od przygnębienia moralnego, mogącego pozbawić ją nadziei na przyszłość.

Przedstawianie Polaków w Galicji jako nieumiejących skorzystać z samorządu oraz z wolności, lub jako przeciwnych samodzielności narodowej, musi w uciśniętych a prześladowanych za utrzymywanie tej samodzielności ziomkach za kordonem odzywać się wrażeniem, które w następstwie zdolne jest sprowadzić utratę wiary w siły moralne narodu polskiego, boć przecież pomimo rozbioru jesteśmy jednym narodem, może sprowadzić utratę zaufania w pewność podźwignięcia się, oraz wewnętrznego odrodzenia i co zatem idzie, w możność samoistnego istnienia Polaków.

Wprawdzie znajduje się w Galicji klika, która z tą możnością walczy zawzięcie, depcąc nogami tradycję niezależności dla utwierdzenia pomiędzy Polakami tej zasady Emila Girardina: *„les gouvernements de fait sont les gouvernements de droit;“* klika, która poniża i zabija patrjotyzm i od lat kilkunastu rozpoczęła robotę rozkładu ducha polskiego pod hasłem rozsądku, trzeźwości i potępienia powstań narodowych, jakie zapisała historja głoskami nieśmiertelnej chwały; wprawdzie robota tej złowrogiej kliki śmiałym krokiem zdążającej do zamienienia Polski na bezwładny materjał, przeznaczony do zasilenia obcego organizmu, rzuciła straszny, wstrętny cień na pewne odłamy naszego społeczeństwa; wprawdzie całe nasze społeczeństwo jest wielce odpowiedzialne w obec Boga i Polski, moralnie niepodzielnej, że słucha i toleruje u siebie nauki tych niesumiennych lekarzy, z zimną krwią w imię zasad pseudo-konserwatywnych wytruwających w duchu polskim wszystko to, co było jego siłą, odrębnością, prawem i wielkością — przecież nie należy zapominać, że to jest tylko klika, i że obok tej czarnej bandy w glansowanych rękawiczkach, są stronnictwa w Galicji rzetelnie narodowe, jest działanie prawdziwie patrjotyczne i zdrowe — są jednem słowem obok zgniłych i brudnych farb, jasne i świetne barwy na obrazie naszego tu życia.

Korespondentów obowiązkiem jest wydobywać i okazywać czytelnikom te jasne i świetne barwy. Obowiązku tego przecież zaniedbali korespondenci galicyjscy, może dla tego, że w pewnej części, zwłaszcza w Krakowie zamieszkałej, należą do owej kliki zatracicieli Polski.

Pomimo, że nie trudno było dowiedzieć się o nazwiskach korespondentów i przekonać się dokładnie co to są za ludzie i zkąd pochodzą — pewne pismo lwowskie, naśladujące w jego nienawiściach *Czas* krakowski, i o pochwały jego protektorów szczególnie dbające, w jednym z niedawno wyszłych numerów rzuciło podejrzenie, iż korespondenci oczerniający są emigrantami. Tak przynajmniej zrozumieliśmy jego wyrażenie, iż są to ludzie, „rozwodzący ciężkie żale na niewdzięczną i niepatrjotyczną Galicję.“ Jeżeli źle zrozumieliśmy, prosimy o sprostowanie.

Do takiego zrozumienia rzeczy przyczyniła się ta okoliczność, iż owe pismo w tymże samym numerze ale na innem miejscu, charakteryzując wszystkie w ogóle emigracje, przedstawiło je jako ludzi w ogóle pełnych zazdrości, podejrzliwości, wyłączności, fantastów, do wszystkich mających pretensje, a „zamkniętych w kółku złożonem ze wspomnień i niemożliwych projektów i nadziei“. W odniesieniu do polskiej emigracji, wspomniane tu projekta i nadzieje jako niemożliwe są projektami i nadziejami odrodzenia i niezależnego bytu Polski, wiadomo bowiem przecież, że takie tylko nadzieje ożywiają polską emigrację. Ciągłe zaś wracanie do projektów odrodzenia, przedstawiono w tymże artykule w innem znowuż miejscu także jako zarzut, bo „nie idą naprzód, a wracają nazad“, co należy rozumieć, że trwają przy jednym i tym samym sztandarze.

Wycieczkę tę przeciwko emigrantom, przysłoniętą niezręcznie, uczyniło to pismo, jak się domyślamy, z dwóch względów: raz przypodobania się protektorom, o których była mowa wyżej, — powtóre, że redaktor jego, który stał niedawno pod sym samym sztandarem, pod którym stała i stoi emigracja, opuścił go, aby „pójść naprzód“ tam, gdzie stoją zamożni protektorowie, którzy chcą sprawić to, aby naród ubezwładniony milczał, to jest, jak słusznie powiedział *Dziennik Polski*, chcą, aby z r z e k ł s i ę ż y c i a. Zrzeczenie się to życia zrobiłoby dopiero możliwem w Polsce sztandar panslawistyczny, — a w piśmie lwowskiem, o którem mowa, sztandar ten mile witano przed niedawnym czasem, chociaż go Moskwa w ręku trzymała.

Wszyscy, co w ten sposób idą naprzód, a dawniej podzielane projekta i nadzieje uważają za niemożliwe, nie cierpią tych, co się do tych nadziei „nazad wracają“, podtrzymują je, co się niemi ożywiają, — nic więc dziwnego, że emigracja niemi żyjąca, a tak niepochlebnie za to scharakteryzowana, stała się przedmiotem wycieczek tego pisma; że dla obudzenia przeciwko niej nieufności w społeczeństwie naszem, oskarzono ją także o nową zbrodnię: dostarczania pismom warszawskim oczerniających Galicję korespondentów.

Rzucenie tego oskarzenia na emigrantów, skłoniło nas do starań o sprawdzenie jego rzeczywistej wartości. Cóż się pokazało w rezultacie tych starań? Oto, że wyjąwszy dwóch korespondentów, pochodzących z innych prowincyj polskich, wszyscy są rodem z Galicji, tu wzrośli, tu się wychowali, i tu z nami od swego urodzenia przebywają. Ci dwaj wspomniani, z innych prowincyj pochodzący, piszą właśnie o Galicji najpochlebniej, — chwalą nas może więcej, niż na to zasłużyliśmy, i śladu czernienia naszego tu życia, działania i usposobienia w ich korespondencjach nie dostrzegliśmy. Wszyscy zaś inni, z Galicji rodem, przedstawiają naszą prowincję w najczarniejszych kolorach, naszą autonomię jako wcielone niedołęstwo, nasze dzienniki, wyjąwszy *Czas*, *Kronikę Rodzinną*, *Przegląd Polski* i *Przegląd lwowski* jako śmieciska, ich redaktorów jako ludzi niegodnych, książki we Lwowie wydawane, oprócz tych, które przez hrabiów są napisane, jako nic nie warte — a całą ludność, z wyjątkiem tych, rozumie się co mają tytuły, możność i biją na patrjotyzm, jako massę niezdolną do poprawy i postępu.

Że redakcje pism zwłaszcza warszawskich w pewien system obróciły zapraszanie do korespondowania ze Lwowa i z Krakowa rodowitych Galicjanów, pochodzi to z dwóch przyczyn, raz, że lękają się cenzury i policji moskiewskiej, która zakazuje wszelkich stosunków z emigrantami; powtóre, iż mniemają, że rodowici Galicjanie jako lepiej obeznani ze stosunkami galicyjskiemi, dokładniej je i prawdziwiej przedstawią niż emigranci, którym też na wnoszone propozycje odmownie odpowiadają.

Jeżeli więc zła, czerniąca Galicję opinia rozszerzyła się po całej Polsce, to nie emigranci, jak się z tego pokazuje, są temu winui, ale lwowscy i krakowscy pisarze a rodowici Galicjanie.

Po cóż więc ich winę wkładać na barki emigrantów, którzy już i tak dźwigać muszą tyle nieufności, których w Warszawie unikać muszą z obawy skompromitowania a tu chciałoby owe pismo lwowskie, ażeby ich unikano i „drzwi im ukazywano“ jako czernicieli własnych rodaków.

Zwrócić zresztą należy uwagę i na to, że galicyjskie, rozumie się z pewnym wyjątkiem, czasopisma (do którego to wyjątku nie należy przecież owe pismo lwowskie) przedstawiają w wstępnych artykułach, w korespondencjach z prowincji w tak czarnych kolorach stosunki galicyjskie, iż gdyby kto chciał wydać sąd o naszej prowincji z dzienników, jakie posiadamy, musiałby chyba zwątpić w jej lepszą przyszłość i to pomimo poprawiania się tych stosunków wszędzie widocznego. „Kocioł garnkowi przygania, a sam smoli“. Gdy dzienniki mniej pessymistycznie przedstawiać będą sprawy w Galicji, gdy nie będzie takich artykułów, jak o Porcjach i t. p., to zapewne korespondenci, którzy z tych dzienników czerpią, zaprzestaną oczerniania i kalania własnego gniazda.

Od tego przedmiotu niewdzięcznego, przechodzimy do jeszcze niewdzięczniejszego, do *Przeglądu Polskiego*, a mianowicie do artykułu pana Edwarda Raczyńskiego — w zeszycie lutowym.

Pisarz to nieznany, występuje po raz pierwszy z artykułem podpisanym, który jest zarazem aktem wpisania się i wkupienia do k o n f e d e r a c j i S t a ń c z y k ó w.

Zapewne musiał tam być bardzo mile przyjętym za wylanie tylu zniewag, obelg i kłamstwa na głowy tych, co według sumienia swego działając, czcili pamięć poległych 23. stycznia, przypominając sobie zasady wolności, oraz hasła niezależności i bytu ojczyzny, podniesione w dniu tym przed czternastu laty. Pan Edward Raczyński tłumaczy swoje, każące imię polskie wystąpienie tem, że tak mu czynić każe sumienie, „a gdzie jest pewniejszy przewodnik, powiada, nad sumienie?“ Tak — niechaj będzie jednak pewnym, że i ci, których znieważa, działali także według sumienia. Czyż myśli, że jego tylko sumienie jest dobrym przewodnikiem a sumienie jego rodaków jest złym przewodnikiem? Jeżeli tak mniema, dowodzi tem tylko bardzo jednostronnego rozumu i wypływającej z niego zarozumiałości. Gdyby był mniej zarozumiałym a posiadał skromność mędrca, poszanowałby rodaków swoich działających według sumienia, nie przezywałby ich zbrodniarzami za to, że poszli walczyć za ojczyznę, że poświęcili swe majątki i życie dla Polski.

„Z u p e ł n e o ś l e p i e n i e l u b z b r o d n i a“ — woła ten nowy rycerz wiatraków na tych, co wierni tradycji odwiecznej, modlą się za poległych i czczą ofiarników niepodległości. Więc już do tego doszło, że Polak za zbrodnię uważa wierność owej tradycji, za zbrodnią okrzykuje walkę za Polskę i uczczenie w niej poległych!

(Dok nast.)

łaby nadewszystko być szanowanym za granicą. Otóż polityka p. Melegarego, człeka starego, bojaźliwego, bez inicjatywy, a przytem dwukrotną rażonego apopleksją nie odpowiada takiemu zadaniu. Jest ona chwiejną i postępuje po omacku w sprawie wschodniej, a jednak jestto chwila nader trudna: z jednej strony Anglia nadesłała notę zwracającą uwagę rządu włoskiego na brak bezpieczeństwa w Sycylii, co już stanowi wmieszanie się obcego mocarstwa do wewnętrznych spraw włoskich, „nie inaczej, powiada *Liberté*, jak gdyby Włochy były Turcją,“ z drugiej zaś Moskwa, nie poprzestając na dawniejszych odkoszach, ofiaruje znowu przymierze oparte na rozbiorze Austrji. Włochy nie odmówiły tym razem: odpowiedziały tylko, że się na żaden krok stanowczy zdobyć teraz nie mogą, i że nie omieszkają skorzystać później z ofiarowanego sojuszu, jeżeli ich interes będzie tego wymagał.

Z Rady państwa.

Wiedeń dnia 5. lutego.

Przed przejściem do porządku dziennego dzisiejszego (232) posiedzenia Rady państwa postawił dr. Wörtz wniosek, aby nad odpowiedzią ministra sprawiedliwości na interpelację w sprawie broszury „Auersperg, genannt Lasser“ otworzono debatę, i w razie przyjęcia tego wniosku postawiono ją na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Mowca oświadcza, iż z odpowiedzi, w której interpelantom uczyniono zarzut denuncjacji, jest niezadowolonym, zarzut ten odrzuca, i sądzi że broszura zasługuje aby o niej rozprawiano, choćby tylko dla tego iż autor jej należy do świata dyplomatycznego. Wniosek odrzucono 94 głosami przeciw 37.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego była ustawa o maksymalnych taryfach dla przewozu osób na kolejach żelaznych, która też w trzeciem czytaniu przyjętą została.

Następuje dalszy ciąg obrad nad projektem do ustawy o postępowaniu egzekucyjnem.

Dep. Kabat przemawiając za wnioskiem większości, oświadcza, że przedłożony projekt odpowiada wszystkim wymogom, i tak długo za wystarczający uważanym być musi, dopóki zmiana cywilnego procesu nie zostanie w zupełności przeprowadzoną. Procedura egzekucyjna będzie powolną i ociężałą, dopóki księgi gruntowe nie zostaną należycie urządzone, wydanie wyroku od postępowania wykonawczego oddzielonem i liczba sądowych funkcjonarjuszy pomnożoną. Mowca chwali przepisy zapobiegające roztrwonieniu i zmniejszeniu wartości dóbr, lecz nie może uznać aby się dobrodziejstwo świadczyło dłużnikowi, gdy się go z większą szybkością i łatwością z posiadania wyzuwa. Nie ulega także wątpliwości, że dzisiejsze postępowanie przy przymusowej sprzedaży jest bardzo rozwlekłem; powodem tego jest, że strona egzekwująca, zanim dojdzie do ostatecznych kroków egzekucyjnych, przeprowadzić musi dwa często całkiem zbyteczne akta egzekucyjne, i długie lata trwające, a bardzo kosztowne oszacowanie.

Dalszym powodem tej rozwlekłości jest, że przeciwko każdemu, w toku egzekucji wydanemu dekretowi dopuszczalne są osobne środki prawne, i każdy dalszy krok zawisł od prawomocności poprzedniego. W przedłożonym projekcie, jak w każdem ludzkiem dziele znajdą się pewne niedostatki, które przy szczegółowej debacie usunąć się dadzą i dla tego oświadcza mowca, iż do wniosków większości stawiać będzie poprawki.

Dep. dr. Kronawetter przemawiając za wnioskiem mniejszości, podnosi przedewszystkiem, że zbyt wysokie koszta procesu odstraszają strony od szukania pomocy prawa; dla tego to opieka prawa powinna bezpłatność za dogmat przyjąć, gdyż nie jest to prywatną sprawą, jeżeli ekonomiczne skutki z utrudnionem przeprowadzeniem prawa połączone, także i na państwo oddziaływają. Przy badaniu stosowności nowej procedury egzekucyjnej należy sobie przedstawić zasady prostoty, jasności, szybkości i taniości. Krytykując wniosek większości zarzuca mu mowca, że nie stanowi całości i jest niejasnym, a kończąc swoje wywody oświadcza, iż ustawą tą nic się ludności nie pomoże, wszystkie rozbierane pytania nie zostały we wniosku większości należycie ocenione i rozwiązane, we wniosku mniejszości zaś mogą być jeszcze załatwione i dla tego za tym wnioskiem głosować będzie.

Zastępca rządu, szef sekcyjny br. Sacken oświadcza, iż nie wie jeszcze, czy obrońcom wniosku mniejszości, postępowanie według wniosku większości jest za szybkie, czyli też za powolne; słyszał bowiem obydwa zarzuty, co zapewne ztąd pochodzi, iż raz stawiano się w położeniu wierzyciela, a drugi raz w położeniu dłużnika. Każda jednakże procedura egzekucyjna będzie dla wierzyciela za powolną, a dla dłużnika za szybką...

Na zarzut, iż we wniosku większości nie uregulowano postępowania przy skargach o wyłączenie zajętych przedmiotów (Excindirungsklage) przedstawia mowca, iż to jest niemożliwą rzeczą przy ustawie egzekucyjnej, która nie może się wdawać w teorję dowodową procesu cywilnego. Również nie może ta ustawa usunąć różnicy między instancją tabularną a rzeczową; różnica ta istnieje i w ustawie musi być uwzględnioną. Wniosek mniejszości łatwo sobie poradził nie mówiąc nic, jak należy postąpić jeżeli te dwie instancje są oddzielne, i dla tego wniosek większości, uwzględniający ten przedmiot, słusznie wydaje się skomplikowanym. Pojmuje mowca sympatje prawników dla dawnych instytucyj prawnych, lecz może się to odnosić tylko do właściwych instytucyj prawnych, nie zaś jak obecnie do stosowności zarządzeń, przy których przedewszystkiem uwzględnić należy potrzeby obrotu i stosunków społecznych.

Mowę tę przyjęto z wielkiem zadowoleniem, i na wniosek dep. Dumby zamknięto ogólną debatę, wybierając na jeneralnych mowców za wnioskiem większości dr. Tomaszczuka, a za wnioskiem mniejszości dr. Keila.

Dep. dr. Tomaszcznk przypominając zamiar wydania ustawy egzekucyjnej równocześnie z całą procedurą cywilną, co utworzyłoby dzieło jednolite, uznaje za zasługę większości, że z postanowień egzekucyjnych wyjęła szczęśliwie to co samodzielnie traktowanem być może. Przedstawiając zalety projektu większości, wojuje mowca z zarzutem, jakoby przyjęcie tego wniosku pomnożyć miało egzekucyjne licytacje posiadłości włościańskich. Według przekonania mowcy, przyspieszona egzekucja właśnie uratuje włościan od ruiny, gdyż według jego doświadczenia, wierzyciele włościan nie tyle pragną szybkiego spłacenia długu, ile zawładnięcia posiadłością włościańską, a umożenie kosztów i pobocznych należytości daje wierzycielowi większą pewność osiągnięcia tego celu. Zdaniem mowcy, deputowani, którzy nie mają wiary w doskonałość wniosku większości, powinni za nim głosować, gdyż pozyskają sposobność praktycznego badania zasad tego wniosku aż do czasu, gdy ogólna procedura cywilna pod obrady przyjdzie, i dodaje, że prawo i roztropność każą głosować za wnioskiem większości.

Dep. dr. Keil reasumuje wywody poprzednich mowców za wnioskiem mniejszości i dodaje, iż gdyby przemawiał jako adwokat, radziłby przyjęcie wniosku większości jako droższego i więcej czynności dającego, lecz ze stanowiska ludności, opieki prawnej szukającej, przemawia za wnioskiem mniejszości.

Posiedzenie przerwano o godzinie 3. popołudniu, następne dnia 7. lutego o 11 przedpołndniem z następującym porządkiem dziennym:

1. Pierwsze czytanie wniosku dr. Wittmanna o podniesieniu marynarki handlowej.

2. Wybór zastępcy członka centralnej komisji dla podatku gruntowego, przez deputowanych z Czech.

3. Dalszy ciąg rozpraw nad projektem ustawy egzekucyjnej.

Proces nihilistów w Petersburgu.

Dnia 30. stycznia b. r. rozpoczęły się posiedzenia wydziału rządzącego senatu państwa moskiewskiego, przeznaczonego do sądzenia spraw politycznych, a mianowicie sprawy demonstracji, wywołanej przez rewolucjonistów moskiewskich na placu Kazańskim w Petersburgu dnia 18. (6) grudnia z. r.

Fakt sam ma doniosłość dosyć wielką, sądowe sprawozdania mogą wykazać, że demonstracja nie była chwilowem uniesieniem ulicznem, lecz objawem rewolucyjnego stronnictwa, dlatego też podamy proces cały w ogólnych jego zarysach, nie wchodząc w szczegółowe doniesienia, i bez komentarzy także, gdyż dobitne wypadki same z siebie dosyć są wymowne.

Z moskiewskich dzienników sprawozdania nie będą zupełnie dokładne, czytając je, wyraźnie spostrzegamy, że ucinane raptem są badania i odpowiedzi, jednak to, co mamy, dostateczną daje ocenę o rzeczy samej.

Najprzód skład trybunału jest następujący: prezydujący senator K. K. Peters, asystenci: senatorowie M. N. Pochwiśniew, K. K. Rennenkampf, D. D. Niełojow, N. O. Tyzenhauzen i B. N. Chwostow; następują potem reprezentanci stanów: marszałek szlachty gubernii Czernihowskiej, dymisjonowany sztabs-kapitan artylerji Mikołaj Iwanowicz Niepłujew, marszałek szlachty powiatu Wyżniewołodzkiego gubernii Twerskiej, P. J. Snazin-Tormasow, burmistrz miasta Pskowa, Suthow, i wójt gminy Starodierewieńskiej, Petersburgskiej gubernii, chłop Łukjanow. Nadsekretarzem jest W. W. Popow.

Wytaczający oskarżenie, zastępca prokuratora petersburgskiej Izby sądowej K. J. Poskoczyn.

Obrońcy: Archangielski, Bardowski, Bujmistrow, Hantower, Znamierowski, Kamionko, Niekludow, Olchin, Połujański, Turczaninow i Graciański. Moskiewskie sprawozdania nie dają szczegółów co do tego, który adwokat którego oskarżonego broni.

Co do oskarżonych zaś, nazwiska ich są następujące: Studenci medycznej akademii: Iwan syn Antoniego Gierwasji, i Mikołaj Bibergal, mieszkali razem, i są oba z Krymu, chociaż jeden jest Ormianinem, a drugi Niemiec z pochodzenia. Dalej Jakob Jefimowicz Gurowicz, żyd z połtawskiej gubernii, Bazyli Szymonowicz Nadieżdin, i Eliasz Radionowicz Popow, student imperatorskiej akademii sztuk pięknych. Ze sprawozdania moskiewskiego domyśleć się można, iż ostatni tu wymieniony Popow, jest ajentem policji oberpolicmajstra Trepowa, chociaż może gra tylko ową rolę, dalsze dyskusje pokażą. Następują potem Piotr Bogolubow, Eugeniusz Konstantynowicz Boczarow, Michał Michajłowicz Czernawski, syn kana smoleńskiego monasteru, Grzegorz Ignacy Gromow, ślusarz, chociaż bez potrzeby a z zamiłowania, tudzież Moskiewka Szeftel, nakoniec Mikołaj Jakubowicz Falin, i Szymon Leonowicz Geller. Ostatni był w wojnie serbskiej po stronie Serbów, bił się za nich, i parę tygodni przed aresztowaniem powrócił do Petersburga.

Jak już powiedzieliśmy, nie dosyć dokładne mamy sprawozdanie z moskiewskich gazet, najwidoczniej, że szczegóły procesu są opuszczone, nie ma śmielszych odpowiedzi i dokładniej cechujących sądzonych rewolucjonistów, z tych jednak odłamków odpowiedzi jakie zamieścił moskiewski sprawozdawca, można nabrać przekonania o doniosłości tej sprawy jako też o tem — powtarzamy — że nie była to burda studencka, lecz objaw poważniejszy rewolucyjnego usposobienia młodego pokolenia moskiewskiego.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący zapytał Bogolubowa czy ten wziął udział w demonstracji przed kazańskim soborem, gdzie tłum wystąpił przeciw władzy, i gdzie wywieszono chorągiew z napisem „Ziemia i wolność“. Oskarżony odrzekł — „nie byłem tam, chociaż miałem zamiar uczestniczyć“. Inne pytania zwrócone ku oskarżonym pojedynczo każdemu czynione, zamykają się w tych dwóch zdaniach, po pierwsze: czy z namysłem wzięli udział w demonstracji i powtóre: czy sprzeciwiali się rozkazom władzy policyjnej.

Odpowiedzie były następujące:

Oskarżeni: Gerwazji, Boczarow i Nadjeżdin odrzekli, iż nie przyznają się być winnymi, a Czernawski powiada, że jeśli jest w tem wina, to jestem winnym w istocie, żem był na żałobnem nabożeństwie, aby uczcić pamięć przestępców politycznych; przy tem mówi dalej, „jestem winnym za to, że opierałem się policji, chciałem nawet uderzyć komisarza, ten jednak uszedł razu.“ Oskarżony ten twierdzi dalej, że mowa jaka została wygłoszoną, nie zawierała nic takiego co by mogło sprzeciwić się rozkazom władzy, lecz zawierała jedynie wyrażenia poświęcone pamięci Czerniszewskiego i innych politycznych więźniów wysłanych na Sybir.

Oskarzona Moskiewka Szeftel odznacza się w odpowiedziach dawanych przewodniczącemu niepospolitą energią słowa, przyznając się otwarcie do udziału w demonstracji. Dla lepszego scharakteryzowania tej sceny dajemy dosłowne pytania przewodniczącego jako też odpowiedzi oskarżonej o tyle, o ile je mamy w moskiewskiem sprawozdaniu.

Pytanie: Przyznajesz się pani do tego, że idąc na przód tłumu, wyrzekłaś te słowa: „Za mną naprzód!“ Odpowiedź: Nie. — P. Byłaś pani w cerkwi? O. Byłam. — P. Kiedyś pani ztamtąd wyszła i czyś się udała na plac kazański? O. Tak, udałam się na plac kazański. P. Słuchałaś pani mowy? O. Słuchałam. — P. Przypominasz sobie treść tej mowy? O. Tak jest, przypominam ją sobie i treść powtórzyłam już w pierwszem zeznaniu mojem. Mówiono o Czerniszewskim i w ogóle o wysłanych na Sybir, że wielu rząd wysyła i to najlepszych ludzi. — P. Gdy przyszła policja i chciała porządek przywrócić, sprzeciwiałaś się pani temu? O. Być może. — P. Osobiście nikogoś nie uderzyła? O. Nie pamiętam. — P. Samaś tam pani była? O. Tak, przyszłam sama. — P. Nie spotkałaś tam pani kogo ze swych znajomych? O. Niektórzy byli moimi znajomymi. — P. Gdzie ich pani spotkałaś? O. W cerkwi i na placu. — P. Możesz kogokolwiek wymienić? — O. Nie, nie życzę sobie.

Na tem urwano sprawozdanie z jej odpowiedzi.

Po różnych pytaniach uczynionych innym obwinionym, jako to: Bibergalowi, Gurowiczowi, Gromowowi, Popowowi, Falinowi, Gellerowi, Potapowowi, Grygorjewowi, Iljaszenkowowi, Mikołajewskiej i Iwanowej, których odpowiedzie były przeczące, krótkie bardzo w sprawozdaniu, przystąpiono do przesłuchania świadków.

Nie będziemy rozszerzali się nad długiem opowiadaniem całej historji demonstracji rozpoczętej w cerkwi, i dokonanej na placu Kazańskim, przytoczymy tylko niektóre słowa świadka Gukowa, którego widocznym zamiarem było wtrącić Polaków w tę sprawę.

Gukow powiada, że 6. grudnia przybył do kazańskiej cerkwi nie wiedząc o niczem co nastąpić miało i że tam zauważał, że ci co go otaczali, nie czynili znaku krzyża świętego, ale spostrzegł, że nie mieli typów moskiewskich, lecz polskie i żydowskie. Szeptali w cerkwi do siebie, i nie zachowywali się jak należało, jakiś młody człowiek i dziewica śmieli się z obrzędów i ze świecy, jaką Moskale sobie podają podczas nabożeństwa, mieli zamiar widoczny świecę tę rzucić o ziemię i nie podawać jej drugim.

Twierdzi dalej, że śmieli się, chodzili z jednego miejsca na drugie i mówili po polsku między sobą. Rozwodzić się nie będziemy nad zadawanemi mu pytaniami przez adwokatów i sędziów, powiemy tylko, że gdy adwokat przysięgły Połujański zapytuje się go, po czem poznał Polaków w tym tłumie, Gukow odrzekł, że Polacy odróżniają się bardzo pomiędzy Moskalami. Następnie gdy Połujański dodał: a czy widzisz tu Polaków pomiędzy oskarzonymi; nie, są to wszyscy Moskale, odparł Guków.

Skończymy na tem sprawozdanie dzisiejsze, gdyż dalszy ciąg żadnego szczególnego nie przedstawia faktu ciekawego w zeznaniu świadka Gukowa, a o dalszych rozprawach doniesiemy w swoim czasie.

Jeżeli sprawozdawca moskiewski ucina rzecz z energiczniejszemi odpowiedziami oskarzonych, jest za to wymowniejszym dla świadków, i tak Aleksandra Towbicz, córka sekretarza gubernialnego obszernie opowiada to co widziała i słyszała. Mówi, że w wilję już doszło do jej uszów, że projektuje się demonstracja na placu Kazańskim, i dlatego też udała się tam z Popowem, aby przypatrzyć się owej demonstracji.

Opowiada, że słyszała niektóre zdania mowy, w której wygłoszone było imię Czerniszewskiego i innych zesłańców, że mowca rozwodził się nad narodem, nad biednym narodem, który cierpi, któremu „porywają urzędnicy ostatnią krowę i ostatnią kurę.“ Potem stało się wielkie zamięszanie i lud cały zebrany począł krzyczeć „hura,“ mały chłopczyk podniesiony został z tłumu i ten powiewał czerwoną chorągwią, na której był jakiś napis, którego nie widziała. Dopiero gdy się wszystko uciszyło, gdy lud rozchodził się spokojnie i demonstracja była dokonaną, policja nadeszła i poczęły się aresztowania; policja ta napadła na jakiegoś mężczyznę wysokiego wzrostu i bić go strasznie zaczęła, i z tłumu wychodziły wtedy okrzyki: „Panowie, rozejść się do domów, do domów.“

Zapytana powtórnie Moskiewka Szeftel temi prawie słowami odrzekła prezydującemu, jak na poprzedniem posiedzeniu, dodając, gdy zapytywano się o rzeczy zawarte w mowie, że rozpoczynała się od wyrazu „bracia“, że wymienione w niej były nazwiska Czerniszewskiego i Nieczajewa, i że zwrócona była głównie do biednego ludu, który rząd obdziera, zabierając mu nawet ostatnią krowę.

Świadkowie, którzy następują, wszystko dosłownie to samo co poprzednio wyrzeczone powtarzają, i tak Pantolejew: że widział jak chłopczyka 17to lub 18toletniego podrzucono w górę, i jak chorągiew, którą trzymał w ręku, zaczęła powiewać nad tłumem, jak na tej chorągwi był napis: „Ziemia i wola“, nareszcie, jak na jej widok lud cały wzniósł potężne „hura“. Przybyła policja, i tłum zaczął się bronić, bijąc najprzód komisarza jakiegoś wysokiego, potem drugiego nazwiskiem Maksimowa. Inni przywołani świadkowie, jakoto Semionow i Rytczer, z małemi odcieniami, powtarzają to samo tak, jak któremu zdarzyło się widzieć.

Nastąpi sprawozdanie z czwartego posiedzenia sądowego.

Przegląd polityczny.

Wczorajsze nasze telegramy rzuciły wiele światła na gabinetową rewolucję, dokonaną w poniedziałek w Konstantynopolu. Dorozumieliśmy się z nich, że to stronnictwo staroturków obaliło Midhata baszę, i że ministerjum hermafrodytyjne, złożone z żywiołów wstecznych jakoteż z ludzi, którzy szli ręka w rękę z Midhatem, objęło ster rządu. Pytanie więc teraz, co ministerjum to pocznie i jak dalej pokieruje sprawami? Że nie pójdzie w kierunku nakreślonym przez Midhata baszę, samo się przez się rozumie. Ale też cofnąć i zawrócić wszystko do stanu rządów Abdul Azisa przecież także nie może. Turcja stoi dziś na przełomie. Rozbudzona świadomość politycznego znaczenia i narodowej odrębności w ludach podległych despotyzmowi Osmanów, a rozogniony fanatyzm religijny i plemienny w tych ostatnich — oto dwa prądy, dwie antytezy, które pogodzić ze sobą należało. Midhat basza chciał je złagodzić i skojarzyć ze sobą na drodze liberalnego ustroju państwa. I upadł, — bo jakkolwiek był znakomitym i wielkim mężem stanu, podjął się jednak rzeczy niewykonalnej, tak niemożebnej jak zbratanie ognia z wodą. Kiedyśmy przyklaskiwali jego działalności, podziwiali jego pracę i energię i sądząc z niej, niemal rokowali mu powodzenie, błądziliśmy o tyle, że nie oceniališmy należycie stopnia roznamiętnienia fanatyzmu muzułmanów. Midhat basza tak dalece przysłaniał sobą całą resztę Turcji, że po za nim nie widzieliśmy tego tłumu softów i ulemów, knujących w cichości nienawiść do giaurów. Błądziliśmy o tyle, że nawet w ostrych i energicznych wystąpieniach na konferencjach Edhema i Safveta b. widzieliśmy tylko poczucie godności narodowej i świadomości siły odrodczej, która uprawniała tych mężów do stawiania oporu ingerencjom Europy w wewnętrzne sprawy ich kraju. Tymczasem były to przejawy fanatyzmu, który zarówno nienawidził członków konferencji, będących reprezentantami Europy, jak i własnych współobywateli: Bułgarów, Greków, Serbów itd.

Ale dramat rozpoczęty dwa lata temu powstaniem w Bośnii i Hercegowinie, skończył się z upadkiem Midhata baszy. Bohater jego wywieziony został do Syrji, a intryga, wyłaniająca się z zetknięcia się sprzecznych żywiołów, utknęła, gdyż prawdopodobnie żywioły te będą ze sobą odtąd stykały się tylko na polu walki wojennej. Zasłona spadła i ze sceną odbędzie się to, co zwykle się dzieje — rozbiorą ją.

Pytanie więc, o ile do rozbioru tego rękę przyłoży Edhem basza? Że leniwo się nie bierze, świadczą o tem nominacje Turków na posady gubernatorów wilajetu Dunajskiego i Adrjanopolskiego. Ile zaś to w ludności obudzi nienawiści, pokaże się wkrótce. Na razie wszakże więcej jest interesującem, jak się zachowa Edhem basza względem Europy i księstw lennych. Owoż dotąd mamy tylko jedną wskazówkę, a to mianowicie zredagowany przez niego dekret instalujący go na posadzie wezyra. Wprawdzie wczoraj otrzymaliśmy depeszę opisującą warunki proponowane przez Portę Serbii, warunki zaprawdę dość łagodne, ale wszystko przemawia za tem, że warunki te pochodziły jeszcze z inicjatywy Midhata baszy i że właśnie one w części przyczyniły się może do jego upadku. W warunkach tych Porta zrzeka się wszelkich gwarancji materjalnych, żąda tylko wywieszenia flagi tureckiej na fortecach serbskich i domaga się, aby rząd ks. Milana utrzymywał te fortece w stanie dobrym, gdyż w razie wojny z Moskwą istnienie flagi tureckiej dawałoby prawo Turkom obsadzić te twierdze swem wojskiem. Ale właśnie warunki te postawiły Midhata pomiędzy Scyllą a Charybdą. Risticz miał odpowiedzieć, że przyjąć ich w żadnym razie nie może, a staroturcy zarzucili mu, że one jako za łagodne, uwłaczają godności państwa tureckiego.

Więc czegoż od Serbii zażąda Edhem basza? Poniekąd domyślać się możemy z owego właśnie dekretu instalacyjnego. Dekret ten, ponieważ nie może cofnąć konstytucji, stara się ją przecież wyraźnie zeskamotować. Nakazuje wezyrowi rozwinięcie zasad(?) konstytucją poręczonych i wprowadzenie reform, które w prowincjach uzna za stosowne. Turecka subtelność tego rozróżnienia pomiędzy zasadami a reformami jest dla nas czemś nader niezrozumiałem. Wszakże ta niejasna redakcja dekretu każe nam właśnie domyślać się zawrotu spraw na stare tory, każe przypuszczać intencję cofnięcia wszystkiego do ery przedkonstytucyjnej.

Moskiewski okólnik tak nieszczęśliwie wyszedł na świat, że nie może rościć pretensji, aby na niego wyłączną zwrócono uwagę. Midhat basza, umierając jako sterownik Turcji, zadał jeszcze ostatni cios Moskwie, bo od niej i od elukubracyj ks. Gorczakowa odciągnął oczy Europy, a zwrócił na siebie. Jeden tylko *Times* zdobył się na krytykę dość ostrą tego okólnika i na surową reprymendę Gorczakowowi. Rozebrawszy depeszę i przeczytawszy pomiędzy jej wierszami pragnienie Moskwy wydostania od Europy upoważnienia do reprezentowania jej wobec Turcji, organ londyńskiej *City*, doradza rządowi, aby wprost odpowiedział Moskwie: że „Anglia uwzględniając swoje własne interesa i ogólne interesa Europy, jakoteż żywiąc najszczersze pragnienie utrzymania pokoju, będzie wyczekiwała wypadków a mandatu takiego nikomu nie udzieli. Chce Moskwa przyspieszyć bieg wypadków, to niech działa *a ses risques et perils*.“ Zdaniem *Timesa* okólnik ten jest wezwaniem do wojny, z której tylko Moskwa korzyści odniesie; przeto Anglia powinna się mieć na baczności i zdwoić swą czujność i niewiarę.

Jak więc widzimy, *Times* w ostatniej swej kameleonowej barwie przedstawia się jako nieprzyjaciel Moskwy. Czyż miałoby to dowodzić, że ten odłam stronnictwa whigów, którego on jest reprezentantem, zmienił taktykę, i na inne wchodzi tory? Zobaczymy to wkrótce, boć przecie dzisiaj otwiera się parlament angielski, a przy sposobności obrad nad adresem, zarysują się zaraz tendencje stronnictw.

Moniteur, organ br. Decazesa, inaczej jednak zapatruje się na okólnik moskiewski. Zapewnia wprawdzie, że jeszcze nie miał dość czasu do rozpatrzenia się w sytuacji, nie może jednak przypuszczać myśli takich jak *Times*, i przeciwnie widzi tylko stwierdzenie zasad, wyrażanych na konferencji.

Z nowin politycznych nic dzisiaj nie mamy dr zanotowania. Ostatnie wypadki były tego rodzaju, że powstrzymały wszelką akcję. Koła dyplomatycznego wozu Europy, jakby zmarznięte, stanęły, i przestały się toczyć. Wszyscy oczekują wielkich wypadków, gdyż chwila dzisiejsza zdaje się jest brzemienną w strasznie chaotyczny płód. Może do opamiętania się przywiedzie dyplomatów wiadomość puszczona z Rzymu, że między Anglią a Francją zawiązał się traktat, na mocy którego oba te mocarstwa obowiązują się wzajemnie bronić wszelkiego nadwyrężenia traktatu paryskiego; a jeżeli i to nie pomoże, to może rozbudzi ich zbyt długi pobyt Ignatiewa w Wiedniu, który od poniedziałku już tam bawi, a dopiero 11. ma stanąć w Petersburgu.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 6. lutego 1877.

Mieczysław Karol Bobrzecki były kandydat notarjalny, pozostawał przed dwoma laty jako zarządca dóbr i browaru u p. Władysława Dąbskiego właściciela Wojnicza, posiadając zupełne zaufanie swego chlebodawcy. W maju r. 1875 porzucił Bobrzecki zajmowaną posadę i wydzierżawił od magistratu lwowskiego Pniatyn. Nie mając dostatecznych funduszów na zakupno inwentarza i urządzenie gospodarstwa, zmuszony był uciec się do pożyczki 400 zł., którą zaciągnął u p. Franciszka Kozłowskiego obywatela lwowskiego i właściciela kamienicy na ulicy Dominikańskiej. Znanym on był p. Kozłowskiemu jeszcze z czasu swej służby u p. Dąbskiego, w którego imieniu traktował tu we Lwowie z p. Kozłowskim o lokal na piwiarnię wojnicką. P. Kozłowski, któremu p. Bobrzecki ze swego sposobu obejścia mocno podobał się, po niejakiem wahaniu, przystał na żądanie Bobrzeckiego t. j. zażyrował mu weksel na 400 zł., otrzymawszy w zamian od niego na zabezpieczenie weksel z akceptem p. Dąbskiego na sumę 420 zł. Bobrzecki po niejakim czasie, a mianowicie jeszcze przed upływem terminu spłaty wykupuje weksel założony. P. Kozłowski widząc, iż Bobrzecki jest człowiekiem uczciwym, nie waha się w sierpniu 1875 po raz drugi podobną wyświadczyć mu przysługę — zażyrował weksel Bobrzeckiego na 400 zł. do galic. banku kredytowego. Na kilka dni przed terminem przypadającym dnia 25. listop. t. r. p. Kozłowski przypomina Bobrzeckiemu, że trzeba weksel zapłacić, nie odbiera jednak żadnej odpowiedzi. Mija już i termin, a nie widać ani Bobrzeckiego, ani pieniędzy. P. Kozłowski więc uprasza p. dyr. Simona o kilkudniową zwłokę. Rzeczywiście po kilku dniach już po terminie odpisuje Bobrzecki, że był na komisji i dopiero co przyjechał do Pniatyna, ale natychmiast jedzie do Przemyślau, aby pożyczyć w kasie zaliczkowej pieniądze na wykupienie weksłu z banku. Znów jednak mija kilka tygodni, a p. Bobrzeckiego nie widać, bank nie chce dłużej czekać, — p. Kozłowski więc pisze do p. Dębskiego, że posiada jego weksel i wzywa go, niech zapłaci. P. Dąbski dziwi się niezmiernie zkąd mogą jego weksle na tak małą sumę jak 420 zł. po Lwowie kursować, i natychmiast odpowiada p. Kozłowskiemu, że weksel ten musi być fałszywy. Następnie tam przybywa do Lwowa, udaje się do dobrego znajomego swego p. Knaussa, — i każe mu pisać do Bobrzeckiego list, aby tę sprawę z wekslem załagodził, bo inaczej przedsięweźmie kroki sądowe. P. Kozłowski widząc, że od Bobrzeckiego nic odzyskać nie można, a Dąbski także nie płaci, skarży weksel p. Dąbskiego raz w Tarnowie drugi raz w Krakowie, uzyskuje nakaz zapłaty, a wreszcie i prowizoryczną egzekucję, z powodu iż p. Dąbski myśląc zawsze, że Bobrzecki tę sprawę honorowo załagodzi, o spłaceniu weksłu nawet nie myślał. Dopiero gdy egzekucja wyrobioną została, p. Dąbski wniósł doniesienie do prokuratorji, że weksel z jego podpisem zaskarżony przez p. Kozłowskiego dostał się w niewłaściwy sposób w posiadanie p. Bobrzeckiego, że weksel ten wystawiony dla domu handlowego Emanuel Mayer w Prerau, został już zapłacony i odesłany wystawicielowi w liście, zapewne przejętym przez p. Bobrzeckiego.

Prokuratorja na podstawie przeprowadzonego śledztwa wnosi przez swego zastępcę dr. Baucha oskarżenie przed sądem przysięgłych o zbrodnię oszustwa.

Trybunałowi przewodniczy p. radca Kostrakiewicz. Obrońcą oskarżonego jest dr. Dobrzański.

Obwiniony Mieczysław Bobrzecki lat 48, żonaty, ojciec czworga dzieci, na zapytanie p. przewodniczącego co powiedzieć ma na odczytany akt oskarżenia, oświadcza że całe oskarżenie jest bezzasadne. P. Dąbski podróżując z nim w czerwcu 1875 r. na stacji w Tarnowie uczuł chwilowy brak pieniędzy, a gdy i zawezwany faktor nie miał gotówki pod ręką, wtedy to on Bobrzecki ofiarował p. Dąbskiemu 350 zł., które właśnie miał przy sobie, nie żądając na to żadnego weksłu. Później dopiero p. Dąbski sam, będąc w dobrym humorze, przywołał mię — mówi obwiniony — i pokazał mi weksel Mayera na 420 zł. pytając, czy dobry jest ten weksel. „Dobry“, rzekłem, „ale już zapłacony.“ „No dobrze“, ale ważny jest? pytał dalej p. Dąbski, a gdy odpowiedziałem, że tak jest, dał mi go mówiac: „oto masz twoich 350 zł. i procent, tylko proszę cię nie napieraj na mnie i nie sprzedawaj tego weksłu.“

— „Sprzedawać go nie będę, odparłem, ale może byś pan zechciał zmazać ten numer 124 na weksłu, który dowodzi, że weksel ten był na kogo innego wystawiony.“ Czy myślisz, żebym ci się tego weksłu wyparł — odrzekł p. Dąbski — a zresztą możesz sobie numer sam zmazać.“ Aż do końca mej bytności w Wojniczu powiada dalej p. Bobrzecki nie upominałem się o zwrot mej należytości, owszem przy pożegnaniu się z p. Dąbskim, on sam mi o tem napomknął, abym był o mój kapitał spokojny. Nie wiem z pewnością ale zdaje mi się że słyszeli to lokaje p. Dąbskiego, bo działo się to na galerji przed drzwiami od kredensu.

Następnie będąc w potrzebie pieniędzy z powodu wydzierżawienia Pniatyna, musiałem pożyczyć u p. Kozłowskiego, jedynego z moich znajomych we Lwowie 400 zł. i w zastaw dałem mu weksel p. Dąbskiego.

Na pytania przewodniczącego, odpowiada obwiniony, że wstąpił d. 1. maja 1873 r. do służby u p. Dąbskiego w charakterze jeneralnego komisarza czyli pełnomocnika z płacą 600 zł. i wygodami, że był tam „wszystkiem i niczem“, że załatwiał wszystkie interesa tak gospodarskie jak i browaru wojnickiego w nieobecności pryncypała. Odbierał zatem wszystkie listy do p. Dąbskiego adresowane z wyjątkiem listów prywatnych. W końcu opowiada obwiniony, że cała ta afera jest dziełem jego nieprzyjaciela p. Knausa, który namówił p. Dąbskiego, aby wyparł się tego weksłu. Do p. Dąbskiego zresztą straciłem zaufanie, gdym się dowiedział, że polecił w browarze swoim, aby pewnemu kundmanowi z Jasła dawać zamiast dubeltowego, pojedyncze piwo. To mię też zmusiło, żem wypowiedział mu moje usługi.

Na zarzut jakoby sobie sam przywłaszczył weksel na 420 zł. odpowiada oskarżony, że przez ręce jego przechodziły krocie i tysiące gotówką i wekslami i nigdy nie dawał powodu do podejrzeń.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W skutek licznych zapytań nadesłanych z prowincji, zawiadamia dyrekcja, że opery: „Straszny dwór“ we wtorek d. 13. a „Aida“ we czwartek d. 15. b. m. będą przedstawione. Przypomina oraz, że „Aida“ już tylko przez ten miesiąc będzie przedstawiana.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 8. lutego b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Rekursa w sprawach budowniczych, sprawozd. radni pp. dr. Maly i Kossak. 2. Prośba p. Fiali Karola o przyjęcie do gminy, sprawozd. r. p. Błotnicki. 3. Wnioski w sprawie nadania opróżnionych miejsc bezpłatnej nauki w gal. Tow. muzycznem, sprawozd. r. p. dr. Goldman.

— **Ostatni bal maskowy** w obu salach: teatralnej i redutowej, na korzyść stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej, odbędzie się w sobotę dnia 10. b. m. w połączeniu z bazarem doborowych przedmiotów.

— Ochotnicy jednoroczni, którzy dotąd niezłożyli egzaminu oficerskiego, zostali w tych dniach wezwani na mocy rozporządzenia ministerjum wojny, aby się zgłosili w tym celu w kwietniu lub wrześniu b. r.

— **Pikniki.** Za inicjatywą i staraniem pp. Józefów Mysłowskich i Waleriana Podlewskiego, odbyły się w dniach 25. stycznia i 6. b. m. bale składkowe w salach kasyna mieszczańskiego, pod nazwą pikników.

Biorący udział w tych zabawach przejęci są, szczególnem uznaniem i wdzięcznością dla urządzających, za wznowienie zabaw i pięknych i wesołych i licznych, a co najgłówniej połączonych z najskromniejszym wydatkiem. Pięć guldenów wstępnego opłacanych od osoby, pokrywały nietylko wszelkie koszta urządzenia balowego, lecz nadto dostarczały każdemu gościowi w ogromnej obfitości wszelkiego rodzaju chłodników, herbaty, ciast, wreszcie kolacji złożonej z ryb, mięsiw, deserów itd.

Ogólny też podziw wzbudzała gospodarność urządzających, i bardzo słusznie, kiedy bowiem na balach publicznych jak np. balu muzycznym sam wstęp kosztował cztery reńskich, a przy nie mniejszej ilości osób udział w zabawie biorących, dochód czysty z balu przedstawił nader małą sumkę, tu płacąc o reńskiego więcej, było się jak gdyby na uczcie magnackiej, danej z całą hojnością.

Co więcej jednak, zasługę urządzających niewyczerpuje jeszcze ogólne zadowolenie gości balowych, uprzejmość i uwaga z jaką każdy z uczestników przez gospodarzy balowych podejmywany był, lecz podnosi do znaczenia większego ta skromność w wydatkach, o której zwykle z uniesieniem się mówi, a którą mało kto przyswoić sobie umiał.

Dlatego też niech pikniki o których wspominamy staną się godnym do naśladowania przykła-

dem dla tych, którzy tylko w kosztownych i marnotrawnie urządzonych zabawach, upatrują całą przyjemność, i słodycz towarzyskiego życia.

— Wiadomości policyjne. Mojżesz Zukerkandel, kotlarczyk, posprzeczawszy się wczoraj na ulicy Szajnohy z Mannesem Obstem, uderzył go młotkiem w twarz tak mocno, iż go ciężko ranił. Chłopaka ranionego odprowadzono do pomieszkania rodziców, Zukerkandla zaś przyarestzowano.

Uczniom seminarjum nauczycielskiego Wilhelmowi P. i Bronisławowi T. skradziono wczoraj o godzinie pół do szóstej z przedpokoju sali gimnastycznej p. Madejskiego przy ulicy Kopernika surdut zimowy czarny i „menżykow“ siwy, z podszewką w białe i czarne pasy. — Józefowi Eisnerowi, szynkarzowi pod l. 25 przy ulicy Piekarskiej, skradł ktoś przedwczoraj z podwórza beczkę piwa. W kamienicy pod l. 7 przy ulicy Krasickich spostrzeżono wczoraj wieczór uchodzącą kobietę z chustką na głowie, w białe i czarne kraty, która, jak się następnie przekonano, skradła z kuchni p. Emila Loscha wielki moździerz mosiężny wartości 14 zł.

Straż policyjna przytrzymała wczoraj Ludwika Pernala znanego złodzieja kieszonkowego, który dnia 1. b. m. skradł p. Emmie Schierer 10 zł. z kieszeni, na ulicy Karola Ludwika; tudzież Rozalię Sozańską, karaną już za kradzież, z powodu, że się w zamiarze kradzieży kręciła koło izraelitek sprzedających na koszach perkale i płótna. Rasche Finkier, jedna z tych izraelitek, poznała także w aresztowanej tę samą złodziejkę, która jej dniem poprzód, sztuczkę płótna skradła ze stragann.

Szal w kraty czarne i białe odebrać sobie może w policji niewiadoma pani, która jadąc wczoraj wieczór na zabawę, zapomniała go w dorożce nr. 59.

— **Ogłoszenie konkursu.** Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z miejskiej fundacji dla sierót chłopców, trzy stypendja, zaś z miejskiej fundacji dla sierót dziewcząt jedno stypendjum w kwocie rocznej 72 zł. w. a. jest do rozdania.

Takowe otrzymać mogą do uczęszczania do szkół ludowych zdolne i obowiązane dzieci, liczące nie mniej jak ukończonych lat 6, a nie więcej jak lat 12, religii chrześciańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy miasta Lwowa, ubogie, po obojgu rodzicach lub przynajmniej po ojcu osierocone.

Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych, względnie do 12. roku życia.

W razie przyjęcia chłopca do szkoły wydziałowej we Lwowie powstać mogącej, w razie umieszczenia go u profesjonisty któryby się zobowiązał posełać go do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone na dwa lub trzy lata, względnie do ukończenia 14. roku życia.

Dziewczęta uczęszczające do szkół sześcioklasowych mogą uzyskać przedłużenie stypendjum na dwa lata, względnie do ukończenia czternastego roku życia.

Kandydaci winni swe prośby o nadanie stypendjów w należyte dowody opatrzone wnieść do magistratu najpóźniej do 20. lutego 1877.

— **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała praktykanta rachunkowego Marcina Blautha prowizorycznym asystentem rachunkowym w XI. klasie rangi.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolora podatkowego Karola Brassy, poborcą, zaś adjunktów podatkowych Ferdynanda Rottera i Antoniego Małkowicza kontrolorami podatkowymi.

C. k. i kr. węgierskie ministerjum handlu udzieliły inżynierowi machin w Białej, Robertowi J. Gülcherowi, przywilej na wynalazek ulepszeń warsztatu tkackiego o trzy- do pięciorazowem poruszeniu czółenek, na przeciąg pięciu lat. Opisanie uprzywilejowanego wynalazku, o którego utrzymanie w tajemnicy proszono, znajduje się w c. k. archiwie.

— **Rozdół.** W dniu 10. lutego w sobotę b. r. odbędzie się w salach szkolnych na dochód ochotniczej naszej straży ogniowej „Wieczór z tańcami“. Ze względu na cel piękny spodziewamy się licznego udziału zaproszonych wielce szanownych gości z Żydaczowa, Chodorowa, Mikołajowa i Drohowyża jak też z okolicznycd wiosek.

— **Drohobycz** dnia 30. stycznia. Dzisiaj oddaliśmy ostatnią przysługę nieodżałowanemu koledze Janowi Osmólskiemu, nauczycielowi języka francuskiego a oraz najzdolniejszemu filologowi. — Nagły cirs ten dotknął niemal całe nasze miasto, ale już to największą i najboleśniejszą stratę poniosło tutejsze grono nauczycieli i cała ucząca się młodzież. To też jeden głos żalu i boleści odzywał się zewsząd, a chociaż wszyscy za życia wysoko cenili naukę, wiedzę i przymioty zmarłego, a szczególnie jego dar obcowania z każdym, jednak dopiero po jego stracie poznano, w jakim stopniu celował we wszystkiem ten człowiek, który w całym kraju miał uczniów, przyjaciół i wielbicieli a ani jednego nie liczył nieprzyjaciela. Był to mąż, który zasłużył lepszego losu i wyższego stanowiska w swym zawodzie. Kraj w nim stracił światłego pedagoga i dzielnego kierownika młodzieży a całe miasto czując dobrze tę stratę tłumnie wyległo na jego pogrzeb. Mową piękną pełną wyrazów żalu i wdzięczności pożegnał go uczeń 8 klasy A. K. w imieniu kolegów, a rzewny spiew zakończył ten smutny obrząd słowami: „Szlachetny mężu Tobie dajem cześć“. — Grono nauczycieli własnym kosztem sprawiło mu wspaniały pogrzeb, a całe duchowieństwo asystowało bezinteresownie.

— **Brzeżany.** Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa oficjalistów pryw. powiatu brzeżańskiego, odbędzie się dnia 14. lutego o 3. godzinie po południu w sali Rady powiatowej w Brzeżanach, na które członków rzeczonego powiatu uprzejmie się zaprasza.

M. Dobrzański.

— **Stanisławów** d. 1. lutego. (Pomnik Gosławskiego.) Od czasu ostatniego naszego ogłoszenia i wezwania, wpłynęły do rąk dr. Kamińskiego na wykończenie pomnika dla ś. p. Maurycego Gosławskiego, następujące datki:

Pp. J. R. ze Lwowa 10 zł., Wincenty Smagłowski 1 zł., i od ruskiej dziatwy szkolnej ze wsi Uhorniki pod Stanisławowem 2 zł.

Zaiste, podniosłe były okoliczności, które złożeniu tego datku towarzyszyły. Oto w dzień imienin dr. Kamińskiego, zjawia się w biurze jego mały chłopaczek wiejski z Uhornik, a złożywszy mu powinszowanie w języku ruskim, wyjmuje 2 zł. i wręczając je dr. Kamieńskiemu powiada: że kwotę tę zebrała między sobą datkami centowemi, wiejska młodzież szkolna w Uhornikach, pamiętna na to, że Rus, Czech i Lech byli sobie braćmi, a zatem choć ś. p. Gosławski był potomkiem Lecha, zawsze jednak jest pokrewny im potomkom Rusa. Datki te czynią z poprzednio złożonymi 46 zł. 52 ct., a komitet nabrał otuchy, że rozpoczętego dzieła dokona, albowiem kiedy maluczcy i ubodzy z datkami swemi spieszą, to spodziewamy się, że ludzie światli i zamożni wyprzedzić im się nie dadzą.

Komitet.

— **Niezwyczajna zbrodnia** wyszła w tych czasach na jaw po dziesięciu latach, w Zawałowie, w powiecie Podhajeckim. Dnia 2. stycznia r. 1868 włościanin zawałowski, Łukasz Rokicki, znaleziony został obwieszony w własnej szopie. W braku jakichkolwiek poszlaków uznano w wypadku tym prosty fakt samobójstwa i nieszczęśliwego Rokickiego jako samobójcę pochowano. Dopiero w ostatnich czasach, wdowa po Rokickim Hanuśka, wymówiła się przed jedną z sąsiadek, że mąż jej zszedł ze świata nie w skutek samobójstwa, lecz że własny syn jego młodszy, Józef, gdy ojciec w nocy pijany powrócił z karczmy do domu, powalił nieszczęśliwego na ziemię i udusił! Uduszonego następnie morderca wspólnie z bratem starszym Wasylem i z matką wywlókł z chaty i w szopie powiesił, a sąsiadom opowiedział, że ojciec w obłędzie pijaństwa sam sobie życie odebrał, dla tego też władza miejscowa zezwoliła na pochowanie zwłok ojcowskich i zbrodnia uszła bezkarnie. Jak tylko odkrycie Hanuśki rozeszło się po Zawałowie i wójt ściślej rzecz badać zaczął, umknął Józef Rokicki z domu, zaczem na razie tylko brat jego Wasyl i matka zostali przyaresztowani i odstawieni do sądu w Podhajcach; dzięki jednak energicznym poszukiwaniom za zbiegiem wytropiono wkrótce w Brzeżanach i uwięziono także właściwego sprawcę zbrodni. Przed sądem Józef Rokicki przyznał się otwarcie do winy, podając zarazem, że do zamordowania ojca namówiła go matka, a to dla tego, ponieważ żyła w ciągłej niezgodzie z mężem, który był nałogowym opojem i ostatni grosz w karczmie marnował. Hanuśka Rokicka, lubo rzeczywiście wiedziała o spełnieniu zbrodni, przeczy stanowczo twierdzeniu syna, a nawet przeczy jakoby była obecną zamordowaniu Łukasza Rokickiego, podając na swe usprawiedliwienie, że noc, w której popełniono to morderstwo, przepędziła nie w domu, lecz u sąsiadki, i że długi czas była przekonaną, iż mąż jej sam się obwiesił. Co w tych sprzecznych zeznaniach jest prawdą, okaże dalsze, w toku będące śledztwo.

— **Kraków,** 6. lutego. Bal wczorajszy na dochód stow. bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu, powiódł się bardzo dobrze. Tańce rozpoczęto o godzinie 10., a wiódł je prof. Majer z ks. Marceliną Czartoryską.

W przeszłym tygodniu do budki kolejowego strażnika pod Przyrowem przyszedł jakiś mężczyzna z chorą żoną swoją i prosił, by go strażnik zaprowadził do lekarza. Zaledwie wyszli, mniemana kobieta zrzuciła suknie niewieście i rzuciła się z nożem na żonę strażnika, od której żądała pieniędzy. Gdy małe jej dziecko powiedziało, że pieniądze są w piwnicy, pociągnął go zbójca za sobą, a gdy przestraszona małżonka budnika pierwszy nadchodzący pociąg zatrzymała, prosząc o pomoc; służba pociągowa wtargnęła do piwnicy, zastała dziecko zabite. Zbójcę odwieziono też natychmiast do Ołomuńca. Strażnik jednak wrócił bardzo późno do domu, bo wspólnik, z którym wyszedł zbił go i zrabował.

— **Warszawa.** Z dniem 1go stycznia b. r. otwartym został w naszem mieście zakład artystyczno-drzeworytniczy pod firmą Jana Styfiego i Andrzeja Zajkowskiego.

Wiadomo, że sztuka drzeworytnicza rozwinęła się u nas od r. 1860, tak świetnie, że śmiało stanąć może do współzawodnictwa z ilustracjami angielskiemi, francuskiemi i niemieckiemi.

Nie próżna to przechwalka, dość przypomnieć, że skwapliwie pisma ilustrowane zagraniczne, dobijają się o prace rylca ksylografów warszawskich, lubo w pozyskanych drzeworytach, Niemcy szczególniej, zacierają podpisy artystów polskich i teksta do nich fałszują, udając je za swoje.

Za popędem od Zachodu, ilustrowane nietylko pisma, ale i dzieła u nas powstały i coraz większego nabierają rozgłosu. W obec potrzeb mnożących się z dniem każdym, nie mogły wystarczyć dwa zakłady drzeworytnicze: „Tygodnika ilustrowanego“ i „Kłosów“, ani parę lat temu otwarta Drzeworytnia warszawska.

Teraz przybywa nam nowy zakład, pod firmą dwóch dobrze już znanych ksylografów. Jan Styfi znanym jest od lat wielu zbiegłości swego rylca, a pracami jego szczycą się oba wielkie pisma ilustrowane warszawskie. Połowa albumu Jana Matejki i największych utworów genialnego mistrza, ze smakiem i poczuciem wyższego artyzmu, jest wykonaną przez niego.

Andrzej Zajkowski w pomienionym albumie, wielką kompozycję Matejki Rejtan rytował, w „Kłosach“ zaś kilkadziesiąt utworów ołówka M. Andriollego, jednego z pierwszych polskich ilustratorów, który w krótkim czasie, dobił się zasłużonego rozgłosu.

Nowy zakład podejmuje rytowanie nadsyłanych rysunków na drzewie, dając dostateczną rękojmię wykonania ich nietylko sumiennie, ale i artystycznie.

— **Warszawa,** 4. lutego. Pałacowi wilanowskiemu, pod Warszawą, groziło onegdaj wielkie niebezpieczeństwo. W nocy wybuchł pożar obok w młynie parowym, otoczonym stodołami i stogami siana, które gdyby się były zajęły, mogłyby rozprzestrzenić ogień na zabudowania folwarczne, i pałac. Szczęściem skuteczny ratunek zapobiegł tej ostateczności.

— **Poznań,** 5. lutego. W dniu wczorajszym zebrał się na pierwsze posiedzenie komitet dam, utworzony dla zebrania funduszu potrzebnego na pokrycie ciążących długów koszta budowy teatru polskiego. Na przewodniczącą obrano panią Alf. hr. Sierakowską, na wiceprzewodniczącą p. Stan. Koźmianowę, na sekretarza i kasjera zaproszono pana W. Nieszczotę. Po ukonstytuowaniu się wybrano na każdy powiat kolektorkę do zbierania rzeczonych funduszów i postanowiono w tych dniach wysłać do tychże odpowiednie odezwy; — wreszcie uchwalono natychmiast przystąpić do czynności.

Dr. medycyny Antoni Jurasz, rodem z Pławia pod Poznaniem, były uczeń poznańskiego gimnazjum św. Marji Magdaleny, lekarz praktykujący w Heidelbergu, habilitował się jako docent w wydziale lekarskim tamtejszego uniwersytetu dnia 16. stycznia r. b. po wstępnej prelekcji, w której bronił 6 przez siebie postawionych tez.

— **Piękna ziemia.** W południowej Afryce, w kolonii angielskiej Kimberley, oddalonej o 20 dni podróży w głąb od Kapstadt zakupił niejaki p. Edward Stransky, Czech z Pragi, kilka pól, na których odkrył dyamenty. Sprowadził tam więc maszyny parowe i wielu robotników, aby wydobywać z pod ziemi ukryte skarby. Na spólnika przyzwał z Pragi brata swego. Mają oni nadzieję, jeżeli się dyamenty nie wyczerpią zbyt prędko, zostać najbogatszymi śmiertelnikami na świecie.

— **Łagodność niedźwiedzi.** W ogrodzie botanicznym w Paryżu zdarzył się przed tygodniem bardzo ciekawy wypadek, który otaczających w największe wprowadził osłupienie. Jak zwykle, tak i tym razem otoczona była fosa gdzie się znajdują niedźwiedzie, niańkami wraz z poruczonemi ich pieczy dziatkami. Jedna z tych służących posadziła dziecię 5-letnię na balustradę okalającą fosę — nagle słychać przerażający krzyk — dziecię wpadło pomiędzy niedźwiedzi. Lecz te uważając może za rzecz nikczemną rzucić się na wątłe bezbronne dziecię, spoglądali z powagą na nie, nieczyniąc mu nic złego. Lecz któż odważy się dziecię z fosy i z pomiędzy niedźwiedzi wydobyć? Przez kilka chwil oglądano się trwożliwie na wszystkie strony, wyczekując nadspodziewanego ratunku. W tym zjawia się jakiś elegancko ubrany pan, na przymocowanej linwie spuszczono go do fosy — kilka przykrych sekund wyczekiwania — a wyciągnięto dziecię wraz z szlachetnym zbawcą bez najmniejszego uszkodzenia z fosy. Niewiedzieć co więcej podziwiać, czy szlachetność tego człowieka, czy łagodność niedźwiedzi?

— **O zabawnym procesie** donoszą z Rakos Palota. Dnia 9. z. m. zobaczył pasterz tamtejszy na brzegu lasku okolicznego starego jakiegoś człowieka obwieszonego na drzewie. Po oderznięciu zwłok i skonstatowaniu, że samobójca był żydem, pochowano je na smętarzu izraelickim. Dnia 17. przybyła jednak do miasta córka samobójcy z Pesztu i dowodziła, że ojciec jej był złotnikiem i katolikiem. Gmina izraelicka żąda więc ekskumacji zwłok, bo katolik leżyć nie może na smętarzu żydowskim. Obie strony grożą procesem.

— **Z Antwerpii** donoszą o okropnej powodzi, jaką wychodząca z brzegów Skalda dnia 31. z. m. o 3. godzinie rano spowodowała, wylewając szumiące swe fale w ulice miasta. W godzinę później wszystkie towary rozłożone na ulicach płynęły wodą. Wkrótce wody gwałtownie się wznosząc zalały pięćset domów, położonych nad brzegami. Pod Hoboken rzeka przerwała groblę. Miasteczko Niel zupełnie zostało zalane, a cegielniane składy zniszczone. Straty nie dają się obliczyć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 6. lutego. Ceny zboża i produktów w ubiegłym tygodniu były następujące: płacono za 100 kilogramów pszenicy 9·50 zł. do 10·75 zł., żyta 7·60 zł. do 8·30 zł., jęczmienia 6 zł. do 6.75 zł., owsa 6·25 zł. do 6·50 zł., hreczki 6·75 zł. do 7 zł., kukurudzy 4·60 zł. do 6·25 zł., grochu kuchennego 7 zł. do 11 zł., grochu pastewnego 5 zł. do 8 zł., soczewicy 9 zł. do 10 zł., fasoli 7 zł. do 10 zł., bobiku 6 zł. do 7 zł., wyki 5·75 zł. do 6·50 zł., koniczyny 60 zł. do 94 zł., anyżu płaskiego 20 zł. do 24 zł., kminku 48 zł. do 52 zł., rzepaku zimowego 17 zł. do 17·25 zł., lnianki 12 zł. do 14 zł., nasienia lnianego 11·50 zł. do 13·50 zł., nasienia konopnego 8·60 zł. do 8·90 zł.

Księgosusz. Ponieważ księgosusz wewnątrz kraju już ustał, zniosło c. k. namiestnictwo czeskie, namiestnictwo morawskie i c. k. rząd krajowy w Opawie, ograniczenie przy przywozie i przewozie bydła rogatego i płodów zwierzęcych z Galicji do Czech, Morawy i Szląska i zakazanym jest tylko przywóz i przewóz bydła rogatego, pochodzącego z obecnie jeszcze zarazą dotkniętej kontumacji w Podwołoczyskach.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. grudnia 1876 — 9,457.521 zł. 5 ct.

Od 1. do 31. stycznia 1877
włożyło 3127 stron 482.326 zł. 80 ct.
zwrócono 3232 stronom 412.152 zł. 48 ct.
przybyło więc 70.174 zł. 32 ct.

Zatem na dniu 31. stycznia 1877 ogół wkładek 9,527.695 zł. 37 ct.

Wiedeń, 5. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 407, węgierskich 1950, niemieckich 382, razem 2739. Galicyjskie płacono 53 zł. do 54½ zł., jedna parja 13½ cetnarów 56 zł., węgierskie od 52 zł. do 58 zł., jedna partja 58¾ zł. za 100 kilo do exportu. Kolorowe woły płacono 58 do 60 zł. Targ był trocha lepiej ożywiony jak przeszłego tygodnia, ponieważ przed zapustami więcej rzeźników z prowincji było. Ale cena prawie ta sama, jak przeszłego tygodnia.

Krzysztofowicz.
Caffe - Stierböck.

Kraków 6. lutego. Wczorajszy targ na Baranie pod względem dowozu zboża był nie wielki, zaś co do cen nie uległ prawie żadnej zmianie, z wyjątkiem pięknego jęczmienia browarnego, który podniósł się w cenie. Dowóz wynosił przeszło tysiąc korcy.

Przy nie zbyt wielkim dowozie zboża na dzisiejszy targ Kleparski, jako też i małej liczbie kupców pruskich, ruch był słaby, zakupna na wywóz nie wielkie, na miejscowe potrzeby dość dobry, gdyż młyny parowe brały udział w zakupnie. — Pszenica szczególniej w pośledniejszych gatunkach spadła w cenie, dobre gatunki nie doszły także do ceny z ostatniego targu. Żyto i owies utrzymały się w cenie, jęczmień piękny dla browarów płacono drożej. Inne produkta po cenach z ostatniego targu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·75, czerwoną od 10·50 do 12·—, białą od 10·50 do 12·20, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·44, podolskie od 8·30 do 9·—, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8.— do 8·50, na paszę od 7·25 do 8·10, owies za 100 kilogr. od 7·90 do 8·40, groch od 9.— do 11·—, fasolę od 9·— do 11·50, hreczka od —·— do —·—., koniczyna od 60·— do 90·—., wykę od 7·— do 7·50., rzepak od 17·50 do 19·—, proso od —·— do —·—.

Poznań 5. lut. Za 50 kil. pszenica 10 mrk. 50 fn. żyto 8 mrk. 50 fn., jęczmień 7 mrk. 65 fen., owies 7 mrk. 50 fn., groch do gotowania 6 mrk. 70 fn., na paszę — mrk. — fn., rzepik zimowy — mrk. — fn., rzep zimowy — mrk. — fn., rzepik latowy — mrk. — fn., rzep latowy — mrk. — fn., hrzeczka — mrk. — fn., kartofle 1 mrk. 70 fn., bobu — mrk. — fn., łubin żółty — mrk. — fn., niebieski — mrk. — fn., koniczyna czerwona — mrk. — fn., biała — mrk. — fn., groch — mrk. — fn., siemię lniane — mrk. — fn. wyka — mrk. — fen.

Wrocław 5. lutego. Płacono za 100 kil. pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 19 mrk. 50 fn., żółtą 19 mrk. 40 fn., żyto na 200 fn. po 18 mrk. — fn., jęczmień 15 mrk. 60 fn., owies na 200 f. po 15 mrk. — fn. rzepak za 200 f. brutto po — mrk. — fn., olej po — mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po — mrk. — fen. na marzec po — mrk. — fn., groch 15 mrk. 80 fn. rzep 32·50, rzepik zimowy 31·50, rzepik latowy 30·—, lnica 26·—, siemię lniane 26·—.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Upadek Midhata baszy i cyrkularz Gorczakowa zajmują dziś głównie uwagę powszechną.

Jeszcze dotąd nie ma bliższych wiadomości o przyczynach upadku Midhata. Wszystkie wnioski w tym względzie są raczej domysłami. Nowy rząd turecki usiłuje zatrzeć przykre wrażenie, jakie upadek Midhata zrobił, zapewnieniami, iż konstytucja Midhata będzie utrzymaną. Dlatego pospieszono z nominacją prezydenta Izby posłów i zapowiedzeniem rozmaitych wniosków do ustaw, mających być przedłożonemi parlamentowi, jak to doniósł nasz telegram, w rannem wydaniu *Gazety* umieszczony.

Konspiracja przeciw sułtanowi miała spowodować upadek Midhata baszy. Tak głoszą dzisiejsze urzędowe sfery tureckie. Trudno temu uwierzyć. Zdaje się, iż olbrzyma popularność Midhata baszy zawadzała sułtanowi, a przewaga w radzie ministrów innym ministrom, a osobliwie Safvetowi baszy.

Stambuł d. 6. lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że Midhat basza zamierzał obalić sułtana Hamida, a przywrócić Murada. Z niedzieli na poniedziałek w nocy Mahmud Damad basza (szwagier sułtana) i Redif basza, minister policji, namówili sułtana do wysłania Midhata na banicję. Ci dwaj dygnitarze mieli sułtanowi przedłożyć dowody winy Midhata. Sułtan postawił Midhatowi wybór między banicją a oddaniem go pod sąd. Midhat miał wybrać banicję, i wyraził życzenie, aby odwieziono go do Brindisi. Hat sułtański, usuwający Midhata, odwołuje się na 113 artykuł konstytucji, nadający sułtanowi prawo wygnania z Turcji osób, zagrażających bezpieczeństwu państwa. Hat sułtański, instalujący Edhema baszę wielkim wezyrem, objawia stanowczą wolę sułtana, przeprowadzenia konstytucji. Przytacza zarazem kilka projektów do ustaw, które nowy rząd przedłożyć ma parlamentowi, mianowicie: ustawę o administracji na podstawie decentralizowania, projekt co do zasad w mianowaniu zastępców walich (gubernatorów) w prowincjach, i projekt co do organizacji finansów, do czego powołane być mają znakomitości finansowe z europejskich państw.

Odjan Efendi, gubernator Krety, powołanę został do Stambułu, a poprzedni gubernator tamtejszy, Samisz basza, mianowany ponownie na jego miejsce.

Jak już wyżej wspomniono, wiadomości o spisku, przez Midhata baszę osnutym, dla obalenia Hamida, a przywrócenia na tron Murada, który już miał odzyskać zdrowie, uważamy za wielce nieprawdopodobną. Hamidowi ciężyła przewaga Midhata, który uważany był przez ogół za pierwszą osobę w całem państwie, tak iż sułtan pozostawał w cieniu. W konstytucyjnych państwach to nie razi monarchów; często sami się usuwają w głąb, ażeby wszelką odpowiedzialność pozostawić pierwszemu ministrowi. Ale w teokratycznej Turcji, gdzie sułtan jest i khalifem, głową całego islamu, musiało to razić monarchę. Zresztą jeżeli istotnie Midhat basza żyje jeszcze i wywieziony został do Brindisi, to wkrótce się dowiemy, jakie znaczenie miała wewnętrzna rewolucja pałacowa w Stambule.

Wracając do okólnika Gorczakowa, to zgadzają się w tem głosy dzienników niezawisłych obcych, iż uważać go należy za inicjatywę do rokowań o przymierza. Moskwa chce tym okólnikiem wpływ wywrzeć na trójcesarskie przymierze, stawiając mu alternatywę, albo wspólnej z nią akcji, albo przymierza mosk.-franc.-włosk. W ogóle od konferencji stambulskiej całe zachowanie Moskwy jest balansowaniem zręcznem między Francją a Niemcami tak, aby przymierza z pierwszą lub z drugiemi umożliwić sobie. Pozyskawszy Niemcy, byłaby Moskwa i pewną nautralności Austrji. A tu tymczasem Niemcy nie chciały się angażować ani z Moskwą ani przeciw Moskwie. I dlatego zawsze oświadczały i oświadczają, że Niemcy jak przedtem zawsze co do sprawy wschodniej popierać będą to wszystko; na co się Moskwa i Austrja zgodzą, wiedząc dobrze, iż interesa tych obu mocarstw są wprost sobie sprzeczne.

Lecz gdy Moskwa rozpoczyna swą akcję dyplomatyczną o przymierzą w sprawie wschodniej, a w tej akcji właśnie Austrja w najdrażliwszem znachodzi się położeniu, monarchia wewnątrz nie może przyjść do uspokojenia. Zanosi się nietylko na przesilenie gabinetowe, ale nawet na przesilenie państwowe.

Wiedeń d. 7. lutego. „Presse“ i „N. fr. Presse“ donoszą, że Tisza po rozbiciu się rokowań bankowych, przed wyjazdem swym do Pesztu wręczył cesarzowi dymisję całego gabinetu węgierskiego.

Cesarz zapewne otrzymał i dymisję gabinetu austrjackiego, bo to wypływa koniecznie z całej sytuacji, iż i ministrowie przedlitawscy muszą się podać do dymisji, aby korona miała wolny wybór, któremu z obu ministerstw, lub czy obom ma dać dymisję. Pozostaje jeszcze jedna alternatywa, przyzwolenie na utworzenie osobnego banku węgierskiego, lecz w takim razie nastąpi zaraz przesilenie państwowe, bo wtedy już i unia handlowo-cłowa między Węgrami a Austrją upaść musi. A całego tego zawichrzenia powodem jest interes osobisty wszechwładnych menerów banku narodowego, którzy za sobą ciągną centralistów Rady państwa.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń d. 7. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Minister wyznań i oświaty Stremayer odpowiada na interpelację Witezicza względem zakładania szkół słowiańskich w Istrji, że prawo kształcenia się w języku ojczystym jest tam już zupełnie przeprowadzone w organizacji szkół ludowych, w szkołach wyższych zaś przeszkadza tej intencji brak nauczycieli i podręczników szkolnych. Na interpelację ks. Zaklińskiego i towarz. względem założenia gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie, odpowiada minister Stremayer, że państwo w obecnem swojem położeniu finansowem nie jest w stanie jeszcze więcej dokładać do galicyjskiego funduszu religijnego. Poczem wniosek br. Wittmana o poparcie żeglugi austrjackiej przy pierwszem czytaniu odrzucono.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Wiedeń d. 6. lutego wieczór. „Politische Correspondenz“ pisze: Porta zawiadomiła Serbję o podstawach rokowań pokojowych. Porta zrzeka się gwarancji materjalnych, ale żąda dyplomatycznego zastępstwa w Belgradzie, równouprawienia katolików i żydów z Serbami, niedozwolenia zbierania się zbrojnych band na ziemi serbskiej, i wkraczenia z tamtąd na terytorium tureckie, niedozwolenia tajnych stowarzyszeń, utrzymywania serbskich fortec w dobrym stanie, zatknięcia w nich flagi tureckiej obok serbskiej. Bez wątpienia Serbia przyjmie te podstawy i specjalną misję wyszle do Konstantynopola.

Konstantynopol dnia 6. lutego wieczór. W dekrecie instalacyjnym polecił sułtan nowemu wezyrowi, aby szybko i zupełnie rozwinął poręczone konstytucją zasady i praktycznie zaprowadził wszystkie reformy, które w prowincjach są do zastosowania.

Przyjechali dnia 7. lutego 1877.

HOTEL ZORŻA: A. hr. Zaleski z Moskwy. A. Pokorny z Wiednia. A. Filcik z Pragi. C. Böttcher z Bremen.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Polityło z Kongresówki. J. Gubata ze Stryja. T. Chrząszcz z Słowity. A. Lewakowski z Tarnopola. K. Torosiewicz z Tarnopola. M. Torosiewicz z Tarnopola. J. Wybranowski z Psar. K. Zalewski z Moskwy. W. Grabowski z Krakowa. M. Nierenstein z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. L. Rechen z Wiednia. A. Kęszycki z Dzwinogrodu. F. Suchodolski z Tomaszowic. J. Łokietek z Moszkowa. M. Dybowski z Homienca. W. Waligórski z Dzwinogroda.

HOTE KRAKOWSKI: J. książę Swidrygiełło Swiderski z Dzwiniacza. J. Pokorny z Sambora. Dr. W. Skaland ze Złoczowa. W. Międlicki z Bóbrki.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 8. lutego 1877.

Występ p. F. Cieślewskiego, pierwszego tenora opery warszawskiej.

Żydówka

Opera w 5. aktach Halevy'ego.
Kapelmistrz pan Szirer.

OSOBY.

Brogni komtur Templarjuszów	P. Tercuzzi.
Księżniczka Eudoksja, jego synowica	Pna Marco.
Książe Leopold	P. Zakrzewski.
Rugiero	P. Koncewicz.
Oficer straży	P. Wojnowski.
Eleazar, złotnik	P. Cieślewski.
Rachela, jego córka	Pna Gabbi.

Lud obojga płci. — Żołnierze. — Dygnitarze państwa. — Paziowie.

W akcie 3 wielki taniec z girlandami, ułożony przez p. Roufta, odtańczą: pna A. Maywood, i pan i pani Rouff.

Początek o godz. 7. wieczór.

Jutro: „Dwie blizny“ i z opery „Marty“ akt 3 i 4.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 7. lutego 1877.
godzina 10. minut 53 przed południem.

Akcje kred.	147.70.	Anglo-austr.	77.25
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—·—
Kolej Kar. Lud.	211 25.	Kolej połud.	77.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.89½
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. cicha.	

WIEDEŃ 7. lutego 1877.
godzina 2. minut 53. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	118.—
Anglo-austr.	79.25.	Unionsbank	53.50
Kolej Kar. Lud.	211.75.	Nordbahn	181.25
Kolej połudn.	77.75.	Kolej Alföld.	97.50
Kolej Elżbiety	134.50.	Kolej Lw.-czer.	113.—
Węg. Nordostb.	94.—.	Rudolfsbahn	108 50
Wiener-Bauges.	10.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	83.75.	Losy z r. 1864	134.75
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	79.—
Losy tureckie	17 75.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	240.50.	Bankverein	57.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	74.50

Akcje kredytowe —.—. Marki niemieckie ct. 60.75
Rosyjski rubel papierowy 1.53½.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 6. lutego. Russ. Banknoten 254.—. Cred. Act. 241.50. Lombarden 128.—. Galizier 86.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.90. Oesterr.-Banknoten 164.50. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
4%	Listy zastawne po	77 —	77 50
5%	„ „ po	84 —	84 50

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mieszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany;(

DO CZERNIOWICE: o godzinie 6minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 30 z połndnia (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano. (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mieszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. lutego.

	płacą	żądą
	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	210 25	212 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	111 50	113 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	216 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 70	84 60
„ „ 4 pr. w. a.	77 —	77 50
„ „ 5 pr. okres.	83 60	84 00
Banku hip. gal. 6 pr.	86 65	87 65
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 16 lat	90 10	91 20
Tow. kred. ziem. 6 pr. w. a.	—	—
IV. Obligacje za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	83 70	84 60
Poż. Kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ Stanisławowa	20 50	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 88
Dukat cesarski	5 83	5 93
Napoleondor	9 85	9 96
Pół imperjał rosyjski	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 89
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 65
Pruskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckich	60 80	61 60
Srebro	114 50	116 —
Kupony w srebrze	114 —	116 —
Wiedeń, 5. lutego.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr. w. a.	63 —	63 20
„ w sreb. 5 „	68 60	68 80
Pożyczki loteryjne: 1839 całe losy (m. k.)	287 —	288 —
1839 ½ losu	287 —	288 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	107 50	108 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	110 75	111 25
1860 „ 100 „ „	118 25	118 75
1864 „ 100 „ „	134 50	135 —
Renta złota 4 pot.	74 60	74 75
Listy zast. dom. po 120 5 „	145 —	— —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 90	84 60
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 25	99 75

	płacą	żądą
	złr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 75	75 25
Tureck. poż. kol. po 400 fr.	18 75	19 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	78 25	78 50
Bodencred. au. 200 zł.	—	—
Zakł. kr. dla han. i przem. 160 zł. w. a. 200 zł.	148 60	148 80
Zakł. kr. węg. 200 zł.	118 50	118 75
Tow. esk. n. austr. po 500 zł.	691 —	705 —
Franco-austr. po 200 zł.	—	—
Franco-węgier. po 200 zł.	—	—
Gal. bank hip. po 200 zł.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł.	—	—
Gal. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Renten bank po 200 zł.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	843	846
Banku pow. aust. po 200 zł.	—	—
Unionbank po 100 zł.	53 75	54 25
Vereinsbank po 100 zł.	—	—
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	78 50	79 —
Wied. bankver. po 100 zł.	56 —	57 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	37	38 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	98 50	99 —
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety „ m. k.	133 75	134 25
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	—	—
Franc. Józ. po 200 zł. s. w. a.	125 50	126 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	211 25	211 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	113 —	113 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł.	—	—
Aust. poł. zach. po 200 zł. s.	116 50	117 —
„ lit. B. po 200 zł. s.	—	—
Rudolfa po 200 zł. s. w. a.	110 —	111 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. s.	84 —	84 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a. s.	236 —	237 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	76 25	76 75
Tramway wied. po 200 zł.	98 50	99 —
Węg. galic. (Ung.-po) po 200 zł.	—	—
Węgiers. poł. wschod. po 200 zł. s.	—	—
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	94 75	97 25
„ zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	93 75	93 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	—	—
„ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanion pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 —	105 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	83 50	84 —

	płacą	żądą
	złr. w. a.	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	86 80	88 80
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	91 75	92 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a.	95 75	96 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. s. 100 zł.	67 50	68 25
Galic. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	64 75	65 25
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	10 75	91 25
„ em. 1862 5 pr.	90 80	91 20
„ em. 1870 5 pr.	84 —	84 50
„ em. 1872 5 pr.	84 —	84 50
Ferdynanda płn. 5 pr. s.	100 —	100 50
„ „ 6 pr. „	94 50	95 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	105 50	101 25
„ II. em. 6 pr.	101 25	101 75
„ III. em. 1871 300	96 25	96 75
„ IV. em. a 800 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	69 —	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 75	76 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 75	74 25
„ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 5	73 75
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	61 15	61 70
Papiery loteryjne (szt.)		
Tow. kr. dla handlu i przem. po 100 zł.	162 75	163 25
Klary po 40 zł. m. k.	31 —	31 50
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 —
Palffy po 40	29 —	29 50
Rudolfa po 10	13 60	14 —
Ks. Salm po 40	39 —	40 —
St. Genois po 40	29 —	—
Stanisławowskie (poż.) po 20 zł. w. a.	21 —	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 25	23 75
Windischgrätz po 20 zł.	24 —	25 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark	59 80	59 95
Frankfurt 100 mark	59 80	59 95
Hamburg 100 mark. mark	59 80	59 95
Londyn 10 ft. sterl.	23 —	23 25
Paryż 100 frank	48 85	48 95

KAROL KLIMOWICZ
we Lwowie
ulica Wałowa, Nr. 11.
poleca:

Najpiękniejsze duże **Kalafiory** włoskie od 60 ct. do 1 zł.

Gruboziarnisty **Kawior** astrachański, pół kil. 3 zł. 60 c.

Kompoty włoskie mięszane, słoik 1 zł. 20 ct.

Marmolada włoska pół kil. 44 ct.

Nadzwyczaj słodkie i czyste **Powidła** pół kil. 22 ct. 1102 4—8

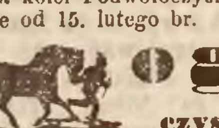
Wyborne Pierniki

własnego wyrobu,
Paczka 40 c. Sztuka 5 ct.
Toruńskie,
Fru-Fru,
Wanilowe,
Pomarańczowe,
Czokoladowe,
Anyżkowe,
Cytrynowe,
Różanne, 1339 6—12
poleca
Jan Müller
cukiernik.

Ostrygi ostendzkie,
Łososie z Renu,
zawsze świeże
w handlu
L. H. Małeckiego
w hotelu Angielskim
we Lwowie.
1240 1[illegible]—?

W Skorykach

(stacja kolei Podwołoczyska) **stanowić** będzie od 15. lutego br.



ogier
czystej krwi
Verbum Nobille

po Lord of The Isles od Baroness po Don John. Klacze czystej krwi po 40 zł., klacze pół krwi po 25 zł. Od każdej klaczy 5 zł. na stajnię. Owies i siano po cenach targowych Podwołoczyskich. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd gospodarski w Skorykach poczta Podwołoczyska. 1377 2—3

Zakład hydriatyczny
Franciszka Medweja
w Zawałowie,

przyjmuje chorych za porozumieniem listownem, do pokojowej kuracji. 4672 6—8

Ceny oznaczone na ½ kilo

Najtańsze i najlepsze
Okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
pół kilo złr. 1.20, najlepsze złr. 1.50
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku Nr. 45.

czyli inut cłowy. — 1221 9—12

Ważne dla Dam.

Proszek damski,

nadający płci białość i gładkość, nie zawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników, poleca pod gwarancją 1214 17—24

Apteka Ruckera
we LWOWIE.

Cena pudełka 40 ct. — za posyłką pocztową 10 ct.

Dla odsprzedających stosowny opust.

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1009 46—48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

L. 641.

Konkurs

niniejszem rozpisuje się na posadę kasjera miejskiego w Złoczowie. Pensja roczna 500 zł. i dodatek drożyźniany $^{20}/_{00}$. Z posadą tą połączony jest obowiązek złożenia kaucji służbowej w kwocie 500 zł. w. a. Ubiegający się o tę posadę, mają wykazać dotychczasowe zatrudnienie, wiek i uzdolnienie w zawodzie kasowym.

Podania mają być wniesione do Zwierzchności gminnej do **dnia 28. lutego 1877.** 1420 2—3

Z Urzędu gminnego.

Złoczów, d. 25. stycznia 1877.

Piękna



realność

o budynku parterowym, składającego się z 7 pokoji, na fundamentach piętrowych, z ogrodem obszernym — do której przywiązane jest pewne przedsiębiorstwo intratne, blisko miasta położona, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Realność ta może być użytą na fabrykę. Wiadomość udzieli w Administracji „Gazety Narodowej" p. **A. O.,** na listy frankowane lub ustnie.

Rodowita Niemka,

posiadająca doskonale język francuski i polski, jakoteż muzykę udoskonaloną i ukończoną w konserwatorjum w Wiedeńskiem, rekomendacje może przedstawić chlubne ze znacznych domów polskich, w których bawiła po kilka lat, szuka miejsca. Bliższa wiadomość w biurze p. **Witoszyńskiej,** Rynek l. 26. 1419 2—2

Na sprzedaż realność

pod l. **74½. — 4. droga Wulecka we Lwowie** 1404 3—20

z murowanym dworkiem i oficynami piętrowemi, zawierającemi 30 pokoi i 10 kuchni, przytem ogród owocowy i warzywny przeszło trzy morgi mierzący z oranżerją i obszerną lodownią murowaną.

Bliższa wiadomość u adwokata dr. **Teobalda Semilskiego.**

Realność

na sprzedaż.

W miasteczku Peczeniżynie, o milę od miasta Kołomyji, gdzie siedziba sądu powiatowego i urzędu pocztowego, jest na sprzedaż realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech izbach, kuchni i spiżarni, także budynków gospodarskich, czterech morgów ogrodu i szesnastu morgów gruntu ornego i łąk. Chcący kupić tę realność raczą zgłosić się osobiście lub pisemnie do właścicielki, mieszkającej w **Przemyślu** na Podgórzu pod l. 17, pod adresem: **Emilia Błońska.** 1428 2—3

WODA DO ZĘBÓW

Dra Jackson
w Paryżu.

Od dawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 1025 14—20

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1207 6—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Zupełna wyprzedaż
ŁYŻEW
żelaznych, systemów niemieckich z paskami **po cenie fabrycznej** — zaś w drzewo oprawnych **niżej ceny fabrycznej** — w handlu towarów żelaznych i wyrobów ślusarskich

Cybulskiego i Webera

przy placu Marjackim l. 5 (Hotel Langa) **we Lwowie.**

Zamówienia zamiejscowe z nadesłaniem miary — wysełamy odwrotnie za zaliczką 1372 3—4

Poszukują posady.

Ekonom żonaty, niemający wielkich wymagań, ma dobre rekomendacje i świadectwa jako człowiek trzeźwy i dobry gospodarz.

Rządca samoistny, który odwołuje się na rekomendacje ustne Wielmożnych obywateli u których zostawał

Ogrodnik którego polecić mogę jako trzeźwego; pracowitego i zdolnego ogrodnika.

Leśniczy egzaminowany, mający dobre rekomendacje.

Pisarz ekonomiczny mający praktykę.

Maszynista egzaminowany poszukuje miejsca do parowej gorzelni lub tartaku, ma świadectwa z warsztatów i z prywatnych domów.

Nauczycielka posiadająca objekta szkolne, języki i fortepian.

Bona, która robi suknie i mówi po niemiecku.

Klucznica, zdolne **kucharze, lokaje** i wszelka służba potrzebna do dworu i do miasta poszukują posady.

Wiadomość w Biurze

J. Birkle Lwów,
1282 Rynek Nr. 40. 4—10

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 fr. 50 c w Paryżu. 1010 14—24

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31, — w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego i w apt. W. Redyka, — we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Naturalne
Wody mineralne:
Salcerska, Szczawnicka, Hunyady Janos, Pilnawska i wszystkie gorzkie wody utrzymuje przez **całą zimę** handel 1293 5—10

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

L. 212.

Obwieszczenie.

Ponieważ rządowy ogier „Meteor" Nr. 281, pełnej krwi angielskiej dotąd nie jest wynajęty na perjod stanowienia w roku 1877, przeto zawiadamia się niniejszem chodowców koni, którzyby go nająć chcieli, że o najęcie tego ogiera mogą się zgłosić wprost do c. k. komendy zakładu ogierów w Drohowyżu. 1427 2—3

Z c. k. krajowej komisji chowu koni.

Lwów, dnia 3. lutego 1877.

TOWARY
sukienne
tanio nabyć można
w handlu
Karola Gruchola
we LWOWIE
dawniej Rynek Nr. 4.
teraz Rynek Nr. 35.
obok księgarni P. Milikowskiego.

Czarny Peruviene, Brazyl na fraki i surduty
Meter złr 4, 4.50, 5, 6,
Łok. wied. zł. 3, 3.50, 4, 5.

Czarny Brystol na spodnie, sztuczka na parę spodni zł. 6, 7, 8,

Kort zimowy i lekki na spodnie i garnitury, sztuczka na spodnie od zł. 3, 4, 5, 6 i 7

Tyfol szaraczkowy, granatowy meter złr. 2.50, 3, 4.
wied. łok. złr. 2.—, 2.50, 3.

Sukno komisne.

Sukno migdałowe i szaraczkowe na liberję.

Na żądanie posyła się próbki. 1332 6—8

Karol Gruchol.

Nowo otworzony
SKŁAD MEBLI
pod firmą
Klug & Buczaniewicz
we Lwowie w Rynku pod l. 36.

zaopatrzywszy się w znaczny zapas **mebli wszelkiego rodzaju,** tudzież **mebli z giętego drzewa i żelaza, materyj na meble, ceraty amerykańskiej, zwierciadeł w ramach złoconych i orzechowych, karniszów, kutasów do firanek** i tym podobnych przedmiotów do urządzenia pomieszkań należących, polecają takowe po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na urządzenie całych pomieszkań lub też pojedynczych przedmiotów, tak na prowincję jak i miejscowe, będą z największą akuratnością wykonywane. 1213 8—9

Zur Nachricht.

Auf vielseitige Anfragen bringen wir zur Kenntniss, dass Abonnements auf die **„Publicistischen Blätter"** mit der Berechtigung zur Theilname an der Prämien Verlosung fortwährend entgegengenommen werden.

Der Schluss der Abonnements-Aufname wird öffentlich bekannt gemacht werden.

Die Administration
der „Publicistischen Blätter"
1296 5—6 **Wien, I. Deutschmeisterplatz, 4.**

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.
[A]kcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

LISTY hipoteczne,

[w]edług prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, [...] post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowa[nia kap]itałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojsko[wych, jak] i kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują [s]ię niezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia [prowiz]ji. 1209 11—?

TAPIOKA
Groult junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

[T]APIOKA [P]ECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest po[karme]m i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i po[twierdzone]wna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, [który] odlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek [Akademij]a francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do p[ożywi]enia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej [natur]alnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka [Brezy]lijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku [pokarm]achu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje s[mak] płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 1020 18—26

[Kupujá]cy, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy praw[dziwej] czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

[Główny] skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Już wyszedł i rozesłany został zeszyt I. dzieła pod tyt.:

Powszechne prawo austrjackie

dla użytku podręcznego ułożył

Ignacy Szczęsny Czemeryński

D. P. O. adwokat krajowy we Lwowie,

wydanie drugie, według najnowszego stanu ustawodawstwa przerobione **i zbiorem orzeczeń c. k. sądu najwyższego** uzupełnione.

Dzieło całe wyjdzie w 12—16 zeszytach a to 5 arkuszy druku. Cena zeszytu 75 ct. **Dla prenumeratorów „Prawnika" po 50 ct.**

Odbierając zeszyt I. opłaca się także ostatni.

Prenumerować można u autora lub w redakcji „Prawnika" (Lwów ul. Teatralna l. 10.)

Zeszyt drugi jest w druku.

Prenumerata **„Prawnika"** wychodzącego rok VIII. pod redakcją adwokata Dr. **Ignacego Czemeryńskiego** wynosi rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł. kwartalnie 1 zł. 50 ct.

Nakładem
E. L. Kasprowicza w Lipsku

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, we Lwowie u **F. H. Richtera,** następujące artykuły na podarek:

(*Wydanie piąte i szóste, drukiem wielkim!*)

Czyste westchnienia do Boga. Książeczka do nabożeństwa, zebrana z najlepszych dzieł katolickich, z dodatkiem odpustów do tych nabożeństw, oraz budujących uwag i rozmyślań przez E. Ł. Kasprowicza. 32o 56 ark. druku Cena 4 marki.

Wydanie to uskutecznionem zostało na żądanie Szan. Publiczności stanu świeckiego i duchownego, i to po tejże samej cenie co wydanie w 30 arkuszach drukiem drobnym. Cienki papier do tej książki użyty czyni, iż jej objętość mało się od małego wydania rozróżnia.

Przy tej sposobności poleca wydawca też książeczkę i inne do nabożeństwa *drukiem drobnym,* pod ogólnym tytułem:

Biblioteczka nabożeństw katolickich:

Nr. 1. **Czyste westchnienia do Boga.** Książeczka do nabożeństwa, zebrana z najlepszych dzieł katolickich i ułożona przez E. Ł. Kasprowicza. 32o. Cena 1 tal. 10 sgr (4 Mr.)
Wydanie dla kobiet i dla mężczyzn, trzecie i czwarte.

Nr. 2. **O naśladowaniu Jezusa Chrystusa** przez Tomasza a Kempis. Tłum. T. Matuszewicza 32o Cena 27½ sg. (2 Mr. 75 fen.)

Nr. 3. **Wianek nabożeństwa dla dzieci polskich.** Zebrał i ułożył E. Ł. Kasprowicz. 32o. Cena 20 sgr (2 Mr.) Wyd. II.

Nr. 4. **Franciszek Salezy.** Droga do życia pobożnego. Tłum. Ks. Kan. Denhoffa, Opata Mogilskiego. 32o. Cena 1 tal. 10 sgr. (4 Mr.) Wydanie drugie.

Nr. 5. **Liguori.** Nawiedzania Najświętszego Sakramentu i zbiór modlitw. 32o. Cena 20 sgr (2 Mr.) Wydanie drugie.

Nie ma piękniejszego podarku nad te książeczki, których znana treść moralna a ozdobne wydanie z kolorowym tytułem i ryciną na stali, zyskały powszechne uznanie w całej Polsce. Wydawca posiada na składzie zapas egzemplarzy w najróżnorodniejszych oprawach i poleca onych nabycie przy nadchodzących świętach Wielkanocnych, jako podarek prawdziwie godny być pamiątką tak świętego zwyczaju. 1430 1—1

Wszystkie te książeczki są przez władze kościelne aprobowane, a przez władze świeckie pozwolone.

Przez pana **Dr. Kralla w Nagy-Leta** *używane w*

słabościach brzusznych
i na ubezwładnienie.

Przeciw słabościom wątroby i w dolnych częściach ciała wyświadczyła moim pacjentom pańska słodowa czekolada zdrowia, tudzież pański ekstrakt piwa słodowego, dla zdrowia nadzwyczajną przysługę. upraszam o dalszą przysyłkę obydwu pańskich fabrykatów, jakoteż o pańskie słodowe cukierki. **Baronowa Agnieszka Kleit,** urodz. Maugwitz w Mittel-Ochel.

Wrocław d. 3. listopada 1876. Od dłuższego czasu trapiony chorobą w dolnych częściach ciała upraszam o przysłanie mi zbawiennego pańskiego ekstraktu słodowego piwa zdrowia i czekolady słodowej. **Dr. Aug. Loewenstein,** prakt. lekarz chirurg. i akuszer.

Przekonany o niezrównanie skutkujących i siłę dających wyrobach pańskich upraszam pod niżej podanym adresem mego pacjenta przysłać 6 flaszek ekstraktu słodowego.

Herm. Krall c. k. lekarz polowy w Nagy-Leta.

Do c. k. fabryki preparatów słodowych Hoffa we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8, *wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych środków pożywnych słodowych Jana Hoffa.*

Kupujący niechaj żąda prawdziwych preparatów słodowych Jana Hoffa.

Ceny: Ekstrakt słodowego piwa zdrowia flaszka 44 ct. Ze skrzynką: 6 flaszek zł. 3.82 — 13 flaszek zł. 7.26, — 28 flaszek zł. 14.60, — 58 flaszek zł. 29.10. — Pół kilo czekolady słodowej I. zł. 2.40, II. zł. 1.60, III. zł. 1 (przy większym odbiorze rabat.) Cukierków słodowych cały woreczek 60 ct. (także pół i ćwierć woreczka. Preparowana słodowa mąka pożywna dla dzieci 1 zł. Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakon 1 zł. i 60 c. Kąpiel słodowa 80 ct. Fabryka we Wiedniu pod osobistym kierunkiem **Graben, Bräunerstrasse 8.**

We LWOWIE do nabycia w apt. Jakóba Beisera, w DROHOBYCZU w apt. H. Blumenfelda. 1149 II 3—3

Frauen die an **Fluss** leiden, erhalten für 6 fl. ein zuverlässiges Heilmittel zugesendet von Dr. BREYER, em. Frauenspitalarzte **Wien, Schottenbastei Nr. 1.** 1147 11—14

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na oszustwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości: do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 1304 5—?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy We Lwowie [x†*] apt. J. Beisera, [x†*] F. W. Królikowski, [x†*] Z. Ruckera apt. [x†] St. Markiewicz, w Białej [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w Brodach [x†*] E. Grünspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach,* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Gretowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Botezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzoner apt., w *Kusiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohm ap.; w *Kamionce* [x] L. Zamalkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jann, [x] A. Bazan apt., w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Jós. Hodoly, apt., w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Stryju* [x] Z. Drągowski apt., w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogorski, [x†] P. Mödner & Comp., [x†] F. Leszczyński, w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x] Kodebski & Com., w *Zbarażu* [x*] Ed. Krubl apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt.

Syrop Pagliano wprost sprowadzany z Florencji, znany powszechnie z powodu swej, krew przeczyszczającej skuteczności, flakon 1 zł. Skrzyneczka z 12 flakonami, wysyła się za nadesłaniem 10 zł., lub za zaliczeniem **franco.**

A. MOLL, c. k. nadworny liwerant, **we Wiedniu,** Tuchlauben Nr. 9

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.